

Międzyrzecka



Nr 6(15)

# Gazeta Powiatowa

ISSN 1507-6571

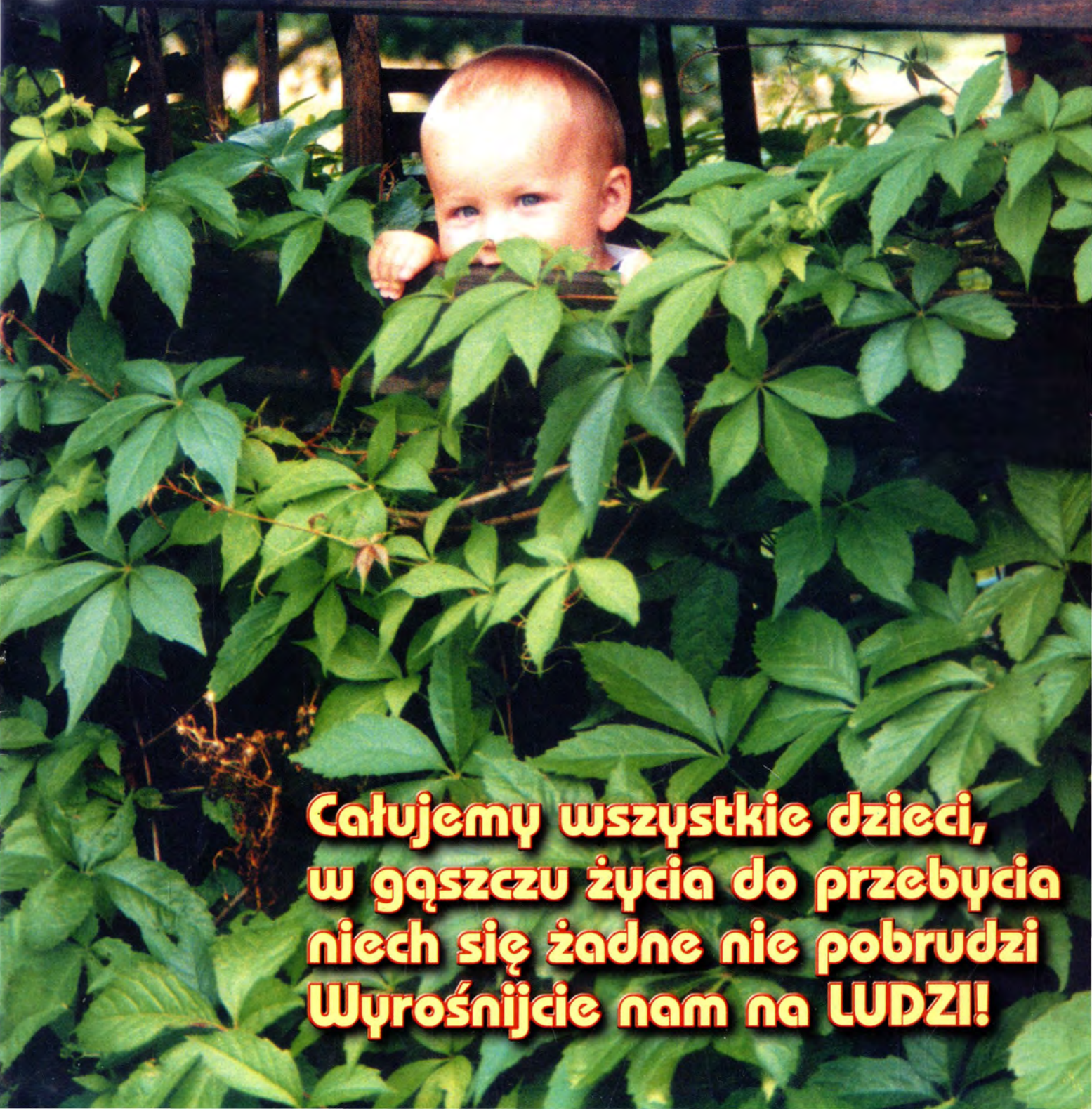


MIESIĘCZNIK

SPOŁECZNO-POLITYCZNY

**CZERWIEC 2000**

**Cena 2,00 zł**



**Całujemy wszystkie dzieci,  
w gąszczu życia do przebycia  
niech się żadne nie pobrudzi  
Wyrośnijcie nam na LUDZI!**



GOSPODARCZY  
**BANK**  
SPÓŁDZIELCZY  
Międzyrzecz

# KONKURS OSZCZĘDZANIA

To bardzo proste

- jeśli odłożysz u nas:

- 3.000 zł przez 3 miesiące,
- 2.000 zł przez 4 miesiące,
- 1.000 zł przez 5 miesięcy
- 1.000 zł na ROR lub a'vista przez okres 4 miesięcy
- 800 zł w udziałach członkowskich przez 4 miesiące

To grasz o wspaniałe nagrody

**Wycieczka do Ziemi Świętej dwuosobowa !**

**4 rowery górskie**

**Atrakcyjny sprzęt użytkowy  
i wiele innych nagród**

**Zapytaj o szczegóły**

**ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK**

**Międzyrzecz**

ul. Waszkiewicza 24  
tel: (095) 741 23 02

**Trzciel**

ul. Armii Czerwonej 28  
tel: (095) 743 11 88

**Bledzew**

Pl. Wiosny Ludów 9  
tel: (095) 743 60 31

**Zbąszynek**

ul. Topolowa 24  
tel: (068) 384 94 56

**Pszczew**

ul. Rynek 7  
tel: (095) 749 10 05

**Zbąszyń**

ul. Graniczna 5/7  
tel: (095) 384 65 54

**Zbąszynek**

ul. Klubowa 5  
tel: (095) 74

**Brójce**

Pl. Wiosny Ludów 3  
tel: (095) 743 40 03

**W** czerwcowe dni powracamy myślą i sercem do niezapomnianych wydarzeń związanych z obecnością Ojca św. na polskiej ziemi. Pamiętnego 2 czerwca 1979 roku Jan Paweł II przybywa do Ojczyzny jako pielgrzym, by dzielić nadzieję i obawy rodaków. Stał się Ojciec św. na

Ojca św., duchowego nauczyciela i przewodnika milionów polskich katolików.

### KRAKÓW, 10.VI.1979 R.:

Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka?

Westerplatte, 12.VI.1987 r. – spotkanie z młodzieżą:

„Przyszłość Polski zależy od was i musi od was zależeć. To jest nasza Ojczyzna – to jest nasze „być” i nasze „mieć”. I nic nie może pozbawić nas prawa, ażeby przyszłość naszego „być” i „mieć” nie zależała od nas. (...)”

# Gaude Mater Polonia

ojczystej ziemi, by w duchu głębokiej troski budzić nasze sumienia, wskazywać konieczność odrodzenia moralnego, by „umacniać braci w wierze”. W niezliczonych spotkaniach i wygłoszonych homiliach, „Piotr naszych czasów”, wobec problemów naszej codzienności głosi Ewangelię Chrystusa. Głosi Ewangelię życia wobec dylematów i konfliktów etycznych, politycznych, społecznych i ekonomicznych.

Był to czas kiedy Ojciec św. musiał mówić za nas, upominając się o godność ludzkiej pracy o prawa i godność każdego człowieka. Obecnie mówi do nas w zatroskaniu. Głosi „narodowe rekolekcje”, przypominając Dekalog jako drogę trudnej odnowy moralnej, ukazując „Błogosławieństwa” jako drogę budowy cywilizacji miłości. Głosi Dobrą Nowinę, głosi ideały miłości Boga i bliźniego, służby i poświęcenia, ofiary i miłosierdzia przeciwstawiając się materialistycznemu i konsumpcyjnemu stylowi życia, w którym pragnienie „mieć” wypiera pragnienie „być”. Wracajmy do tych słów, budzących nadzieję na potężny rozwój dobra, płynącego z nauczania

Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu „nie”. Człowiek może powiedzieć Chrystusowi „nie”. Ale – pytanie zasadnicze: czy wolno? I w imię czego wolno? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć: „nie” temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat? Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło.

### JASNA GÓRA, 18.VI.1983 R. – SPOTKANIE Z MŁODZIEŻĄ:

„Powieć tylko, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nie nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości.”



Tak blisko...

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezerterować. Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i bronić, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić – dla siebie i dla innych.”

### OLSZTYN, 06.VI.1991 R.

„Wolność, do której Chrystus nas wyzwolił, to jedna droga. Druga droga to wolność od Chrystusa. (...) To są te dwie drogi, którymi idzie i pójdzie na pewno Europa. (...) I przed nami również otwiera się ta dwoistość, ten rozstaj”.

### SKOJCZÓW, 22.05.1995 R.

„Nasza Ojczyzna stoi dzisiaj przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze

dokończenie na str. 7

... i tak daleko...





## Sesja w pigułce

28 kwietnia 2000 roku był dniem obrad sesji rady miejskiej w Międzyrzecku.

Z przyjętego porządku obrad na szczególną uwagę zasługuje pkt 3, dotyczący sprawozdania z wykonania budżetu gminy za 1999 rok. Burmistrz Kubiak wyrecytował „hymn pochwalny” dla realizacji tegoż budżetu i miał ku temu podstawy – wszystkie bowiem komisje uznały na swoich posiedzeniach, że budżet (nie wnikając czy dobry, czy zły) został wykonany. „Hymn” zakończył się, jak zwykle przy tego typu wystąpieniach, podziękowaniami dla wyteżonej pracy radnych, uznaniem, przeprosinami, itd., itp., słowem było miło, sielsko i anielsko, do czasu... głosowania.

Okazało się wówczas, że część radnych (między innymi wszyscy radni AWS) ośmieliło się wstrzymać od głosowania, udzielając tym samym pośrednio absolutorium zarządowi. Argumentem przemawiającym za takim a nie innym głosowaniem radnych AWS była, najogólniej mówiąc, dezaprobatą dla formy współpracy burmistrzów z radnymi, szczególnie w sprawach ważkich dla gminy.

Scenariusz sesji takiej postawy radnych nie przewidywał, co spowodowało rozsierdzenie burmistrza do tego stopnia, że ganiąc radnych wycofał swoje wcześniejsze (wydawało się, że szczerze) podziękowanie, ograniczając je tylko do części radnych. Zapadła wymowna cisza, konsternację i zdumienie radnych przerwał przewodniczący rady, ogłaszając przerwę.

Podczas krótkiej, kularowej narady radni AWS (z tygodnia na tydzień coraz mniej rozumiejący naganne zachowanie burmistrza) zażądali przeprosin, co na niewiele się zdało. W odpowiedzi usłyszeli, że taka jest demokracja, że „nikt mu nie zabroni chodzić na imieniny do cioci”, że może składać życzenia tym, których lubi i szanuje, itd. itd. Co ma piernik do wiatraka? – nie wiem, przypomina mi się jednak żydowskie powiedzenie „Twoje milczenie byłoby miłsze od twojej mowy, królowi bowiem nie przystoi kłamstwo”.

Radny  
Bogusław Czop

## Z SESJI RADY POWIATU

27 kwietnia 2000 roku odbyła się sesja Rady powiatu Międzyrzeckiego, której głównym zadaniem było udzielenie Zarządowi absolutorium za 1999 rok. Ponadto radni wysłuchali sprawozdań z działalności komisji stałych w roku 1999 oraz przyjęli kilka uchwał.

Sprawozdania z działania komisji stałych przedstawili ich przewodniczący i tak w imieniu Komisji Polityki Społecznej mówiła Anna Szkielnik, Komisji Oświaty, Kultury, Kultury Fizycznej i Sportu – Jerzy Barski, Komisji Budżetu i Finansów – Leszek Zimny, Komisji Rolnictwa – Michał Libera, Komisji Rewizyjnej – Lech Rojek. Przewodniczącą Komisji Zdrowia Wiesław Kasperski nie przedstawił sprawozdania, usprawiedliwiając się przyczynami technicznymi, jednocześnie proponując przekazanie sprawozdania do protokołu. Natomiast Przewodniczący Rady zaproponował, aby sprawozdanie było przedstawione radnym na następnej sesji. Ze sprawozdań komisji wynikało, że odbyły one wiele posiedzeń, w tym również wyjazdowych. W roku 1999 nie pracowała Komisja Rewizyjna, ponieważ jak stwierdził jej przewodniczący, radni nie wnosili o kontrole. Komisja Rewizyjna zaczęła pracę w roku 2000 w oparciu o zatwierdzone przez Radę plany pracy i kontroli.

Głosowanie radnych nad wnioskiem komisji Rewizyjnej o udzielenie Zarządowi absolutorium poprzedzone zostało odczytaniem owego wniosku. Pozytywną opinię Regionalnej Izby Obrachunkowej o wniosku Komisji Rewizyjnej przeczytał Mieczysław Lamcha. Z opinią RIO w sprawie sprawozdania z wykonania budżetu w 1999 r. Zapoznała radnych Halina Mucha. Skład Orzekający RIO w Zielonej Górze wydał opinię pozytywną o sprawozdaniu Zarządu Powiatu, stwierdzając jednocześnie, że od strony formalno-prawnej

nie wnosi do niego uwag i podkreślając, że dotrzymano obowiązujących terminów w dostarczeniu sprawozdania. W roku 1999 dochody budżetowe Powiatu wykonał na kwotę 32282346 zł tj. w 100,3%, zaś wydatki na kwotę 32054103 zł tj. w 99,1%. Rok budżetowy zamknął się nadwyżką w kwocie 228243 zł. W głosowaniu jawnym radni jednogłośnie udzielili Zarządowi absolutorium za rok 1999.

Przy jednym głosie wstrzymującym się przyjęli radni uchwałę o zmianie budżetu na rok 2000. Zmiany budżetu nastąpiły w związku z podziałem nadwyżki budżetowej z roku poprzedniego i tak Liceum Ogólnokształcące w Międzyrzeczu otrzymało 17000 zł, Centrum Pomocy Rodzinie – 2970 zł, Dom Dziecka – 4584 zł, Muzeum w Międzyrzeczu – 50000 zł, Starostwo – 3911189 zł i policja – 14500 zł.

Radni przyjęli jednogłośnie uchwałę w sprawie strategii rozwoju Powiatu Międzyrzeckiego. Uznali, że celem strategii powinno być zapewnienie zrównoważonego rozwoju powiatu, sprzyjanie integracji gmin wchodzących w skład powiatu oraz motywowanie lokalnych wspólnot samorządowych do samorealizacji w celu wykonania zadań społeczno-gospodarczych.

Dyskusję radnych wywołał regulamin, będący częścią uchwały w sprawie konkursu dla wyłonienia kandydata na dyrektora LO w Międzyrzeczu. Radni zaproponowali dwie poprawki regulaminu (były głosy przeciwne i wstrzymujące się). Regulamin przyjęto przy dwóch głosach wstrzymujących się, zaś całą uchwałę przyjęto jednogłośnie.

Informacja Starosty o pracy Zarządu oraz sprawy organizacyjne Rady zakończyły kolejną sesję Rady powiatu Międzyrzeckiego.

Opracowała  
Zenona Schindler

Parafia pw. Miłosierdzia Bożego  
w Bobowicku

ZAPRASZA NA  
**III FESTYN PARAFIALNY**

25 czerwca 2000 r.

w pierwszą niedzielę wakacji

na stadionie w Obrzycach o godzinie 15.00

A

## Od A do Z Sylwestra D

Z

## S.S., czyli SAMORZĄDOWE SKUBANIE

Żyjemy w bardzo trudnych i ciężkich czasach, szczególnie dla większości z nas, pod względem materialnego BYTU. Wielu z nas zastanawia się nad ostatnio modnym zapytaniem: BYĆ czy MIEĆ?

Ci co MAJĄ DUŻO – mówią nam, że nam wystarczy BYĆ. Kiedyś w PRL-u, INDOKRYNACJA społeczeństwa była domeną najwyższych organów i osób PZPR-u, a tym samym – ze szczytów władzy ówczesnego społeczeństwa. Dziś PRANIEM NASZYCH MÓZGÓW zajęli się lokalni, samorządowi i regionalni BOSOWIE. BOŻE – chroń mnie od wybuchu agresji i stresu, który doprowadzi do tego, że któregoś dnia wyrzucę przez zamknięte okno własny telewizor, z którego serwuje się nam wiadomości jak nam się dobrze żyje, że jest tak dobrze, iż nie potrzeba już interesować się biednymi rencistami, emerytami, bezrobotnymi, bezdomnymi i wielodzietnymi rodzinami.

Bo co sądzić o wiadomościach, w głównym wydaniu wieczornego dziennika TV, na temat powstania w Polsce biura matrymonialnego dla zwierząt, cmentarza dla czworonogich przyjaciół człowieka oraz innych, bardzo drogiego, tego typu usługach?

Natomiast GADAJĄCE GŁOWY na szklanym ekranie opowiadają ile winy za nasze niedole dnia codziennego ponosi minister X, wicepremier Y, premier Z i cały rząd. To są kompletne bzdury. W jednym ze swoich felietonów w MGP – na konkretnych liczbach podałem, że połowa podatku dochodowego od osób fizycznych przeznaczona jest na „zdrowie”, a druga połowa na wszystkie pozostałe cele w państwie. Z tej drugiej połowy tych publicznych pieniędzy tylko 30% pozostaje do dyspozycji rządu, a pozostałe 30% dla SAMORZĄDU wojewódzkiego, powiatowego i gminnego. Dlatego – tylko DUREŃ uwierzy w to, że nasza dola i niedola zależy od rządu, obojętnie jaki by on nie był: LEWICOWY czy PRAWICOWY!!!

Po dokonanej reformie administracyjnej państwa i jego przekształceniu i zmianach ustrojowych, co uczeń ładnie nazwie transformacją systemu – żaden rząd w Polsce już nic nie może i nic nie robi dla nas, bo nie ma już ku temu żadnych kompetencji i środków (pieniędzy).

Wszędzie w codziennym naszym życiu funkcjonuje SAMORZĄD, który ma środki i tysiące urzędników w skali gminy, powiatu i województwa, olbrzymie kompetencje i pieniądze, instytucje komunalne i pozakomunalne, ośrodki i centra pomocy, oraz różne służby odpowiedzialne za to, żebyśmy żyli: BEZPIECZNIE, W MIAŁOŚĆ DOSTATNIO, Z POCZUCIEM SPRAWIEDLIWEGO I GODNEGO TRAKTOWANIA NAS.

Bo to dzięki nam – wyborcom, członkom różnych samorządów, grup społecznych, kapitało-

wych i różnych stowarzyszeń mieszkańców i wspólnot CI PAŃSTWO nami rządzi z naszą wiedzą i wolą w danym samorządzie – ZAPOMNIELI O TYM! I O NAS! I SKUBIĄ NAS w imię tej SAMORZĄDNOŚCI. Natomiast bzdurne informacje w telewizji i w niektórych prasie o winie rządu za nasze bytowanie jest na rękę, w większości nieudolnym wójtom, burmistrzom, prezesom, dyrektorom, kierownikom, którymi nigdy by nie byli, gdyby nie istniała MAFIA.

A propos – na stronie 312 słownika wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych Władysława Kopalińskiego zapisano: „mafia” – rozgałęziona klika”. Lepiej już było dawniej, kiedy nie było mafii. Był natomiast „PATRYCJAT MIEJSKI” – grupa najbogatszych mieszkańców miasta sprawujących w nich władzę – pisze prof. Kopaliński. Jest więc zasadnicza różnica bo człowiek takiej mafii – to przeważnie GOLEC, ale WIELKI DRAŃ, który szybko chce zarobić duże pieniądze, by kiedyś stać się bogaczem.

Co można myśleć Kochany Czytelniku o zarządzie spółdzielni mieszkaniowej który – cytuję – „od dawna przestał reprezentować interesy członków?”, jak pisze w tekście do redakcji MGP członek Spółdzielni.

Co myśleć o dyrektorze Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Międzyrzeczu, który organizuje Poradnię Gruźlicy i Chorób Płuc w Międzyrzeczu w piwnicy szpitala w klitce o wymiarach chyba 3x2 metry, w którym jednocześnie przyjmuje pacjenta dr E. Kloska, a pielęgniarka p. Irena daje w tym czasie w tym samym „gabinie” drugiemu pacjentowi (pacjentce) zastrzyk lub podaje leki, a przez małe i nieszczelne okno od podwórza przedostają się do tego, pozał się Boże GABINETU – PORADNI,

śmierdzące wyziewy ze szpitalnej kotłowni! Nie można też uzgodnić awansu telefonicznie żadnej konsultacji. W zderzeniu z ostatnio pojawiającymi się informacjami w środkach masowego przekazu o epidemii i zwyczajnie zachorowań na gruźlicę w Polsce, takie traktowanie ludzi z tej poradni, uwłacza godności osobistej pacjentów. Co myśleć o jego postępowaniu wobec ustawy o zakładach opieki zdrowotnej i ustawy o zmianie ustaw o zawodzie lekarza, o zawodach pielęgniarzy i położnej – poprzez faworyzowanie jednych osób z grona służb medycznych oraz pacjentów jednych poradni o oddziałów, a nie liczeniem się z potrzebami drugich.

Burmistrza małego przecież Międzyrzecza, który zatrudnia na swojego rzecznika prasowego byłego naczelnika miasta i gminy, nota bene redaktora naczelnego lokalnej gazety? Gdy na jednym ze spotkań w ratuszu pan Roman Strzelczyk przedstawił mnie jako swojego rzecznika prasowego nastąpiła konsternacja wśród członków zarządu gminy w Międzyrzeczu. Ciekawe dlaczego? Pan Strzelczyk przecież jako „prywaciarz” może mieć tylu rzeczników, na ilu go stać, bo to on im będzie płacił. Ale gdy za PUBLICZNE PIENIĄDZE REANIMUJE SIĘ WŁADZĘ POSTKOMUNISTYCZNĄ PRL-u, TRUDNO MÓWIĆ o dobrych intencjach burmistrza oraz obiektywizmie tej lokalnej gazety! Pamiętajmy, że nasze życie zależy teraz od tych NA DOŁE. Wasz Sylwester

PS. W nawiązaniu do mojego felietonu z maja – pragnę donieść, że w Bułgarii parlament podjął uchwałę, o uznaniu Bułgarskiej Partii Komunistycznej, odpowiedniczki naszej PZPR za organizację przestępczą i wrogą narodowi.

SD

## LUBUSKA KASA CHORYCH PRZYPOMINA

W związku z licznymi zapytaniem napływającymi do Lubuskiej Regionalnej Kasy Chorych, w sprawie wydawania kart szczepień ochronnych uczniom składającym dokumenty do szkół ponadpodstawowych, uprzejmie informuję, że zgodnie z zawartymi umowami w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej, wykonywanie szczepień ochronnych należy do kompetencji lekarza rodzinnego/poz. Z wykonaniem szczepień ochronnych wiąże się konieczność prowadzenia dokumentacji i sprawozdawczości określonych w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 13 lipca 1998 r. w sprawie umowy o udzielanie zamówień na świadczenia zdrowotne (art. 19 pkt. 13 i 14).

W związku z powyższym karty szczepień ochronnych powinny być przechowywane w miejscu realizacji szczepień, czyli w praktyce lekarza rodzinnego/poz.

W Informatorze dla szkół na 2000 rok zaleca się kandydatom do szkół ponadpodstawowych, aby wraz z kompletem dokumentów dostarczyli również Kartę Szczepień. W latach ubiegłych, gdzie szczepienia ochronne były wykonywane w szkołach było to uzasadnione. Jednak nowa organizacja opieki zdrowotnej nad młodzieżą powierzyła to zadania lekarzowi rodzinemu i dlatego zwracam się z prośbą o sprostowanie zapisu w Informatorze oraz powiadomienie szkół, aby nie egzekwowano od młodzieży konieczności posiadania Kart Szczepień przy składaniu dokumentacji do szkół ponadpodstawowych.

Dyrektor L.K.Ch.

**Hanna Augustyniak MGP – Może na początek kilka słów o samej firmie?**

Mirosław Hryhorowicz – Działamy od 1992 roku kiedy to powstała Spółka Akcyjna Skarbu Państwa. Obecnie jesteśmy firmą handlową, co ma odbicie w zmianie nazwy. Już nie jesteśmy urzędem, który obsługuje petenta, a stanowimy firmę usługową, tzn. sprzedajemy swoje usługi, stąd mówimy o klientach. W naszej sytuacji konieczne jest ustawiczne rozpoznawanie rynku, a w działalności kierujemy się kodeksem handlowym.

**HA – Jak daleko sięga ta działalność?**

MH – Swoją działalnością obejmujemy cały powiat. Oprócz gminy Skwierzyna oraz częściowo powiat Międzychodzki z Międzychodem włącznie. Bieżące działania inwestycyjne obejmują obecnie gminy Międzyrzecz i Trzciel. W bieżącym roku wejdziemy także w gminę Przytoczna i gminę Pszczew. Wykonanie inwestycji trwa około 2 lat, a realizujemy zamówienia inwestycyjne firm i mieszkańców.

**HA – Jak wygląda współpraca z gminami?**

MH – Współpracujemy z gminami w zakresie pozyskiwania lokali na potrzeby urządzeń telekomunikacyjnych, oraz aby mieć gdzie spotkać się z mieszkańcami gminy. Choć samorządy w zamówieniach nie partycypują. Gmina jest zatem dla nas przede wszystkim partnerem strategicznym. Prowadzimy więc wstępne rozpoznanie terenu oraz swoisty marketing. Z jednej strony mamy zawsze konkretną liczbę złożonych zamówień, ale istnieje również potencjalny popyt i on jest przedmiotem naszego zainteresowania.

**HA – Powróćmy do Bledzewa. Od kiedy trwają prace nad telefonizacją gminy?**

MH – Gmina Bledzew w zakresie naszych usług stanowiła dobry teren dla zagospodarowania. Konkretnie plany telefonizacji pojawiły się w 1998 roku. W 1999 roku odbył się proces projektowania i wyłonienia firmy wykonawczej dla realizacji tej budowy. W ubiegłym roku rozpoczęliśmy też realizację fizyczną planów. Budowę realizujemy w oparciu o złożone zamówienia, a w tym przypadku są to zamówienia samych mieszkańców.

**HA – Jaki jest koszt tej inwestycji dla pojedynczego wnioskodawcy?**

H – Koszt określa, obowiązująca na terenie całego kraju, taryfa telekomunikacyjna, która wynosi 561 zł 20 gr i jest kosztem dostępu do usług telekomunikacyjnych w TP S.A.

**HA – Jak praktycznie wygląda realizacja takiego przedsięwzięcia?**

MH – Na początku organizujemy zbiórki pieniędzy za pośrednictwem

grup kontrahenckich (nazwa stosowana w firmie – dawna nazwa społecznych komitetów telekomunikacji). Grupa Kontrahencka to zbiorowość, która sama finansuje rozbudowę sieci telekomunikacyjnej. Jej udziałowcy finansują część bu-

**HA – A zatem rewolucja w gminie?**

MH – Rzeczywiście, rozbudowa infrastruktury telekomunikacyjnej wiązała się ponadto z modernizacją całej sieci telekomunikacyjnej. W styczniu 2000 r. w gminie Bledzew dokonała się w za-

## R O K 2 0 0 0 TELEFONY W GMINIE BLEDZEW

*O zakładanych w gminie Bledzew telefonach rozmawiam z dyrektorem Rejonu Komunikacji w Międzyrzeczu Panem Mirosławem Hryhorowiczem. Reprezentuje Pan Spółkę Skarbu Państwa Telekomunikacja Polska S.A., która podjęła prace nad telefonizacją gminy Bledzew.*

dowy. Oczywiście, staramy się inicjować grupy kontrahenckie tak, aby działały one w miarę wcześniej. Nie wymagamy kwoty w całości od razu, ale jest ona rozkładana w czasie. Grupy na terenie gminy są różne: osobna w Bledzewie, osobna w Gorzku czy Templewie. Są to grupy kilkudziesięciosobowe, czasem taką „grupę” może stanowić nawet jedna osoba. Bywa, że koszty przyłącza nie przekraczają wyżej wymienionej kwoty, wówczas zwracamy tę nadwyżkę w formie darmowych usług telekomunikacyjnych. Trzeba powiedzieć, że koszty budowy są zawsze znacznie większe, niż zebrane pieniądze. Zbieramy jednak tylko te kwoty, które wynikają z taryfy telekomunikacyjnej. Sens tworzenia grup kontrahenckich tkwi zatem w tym, iż realizacja tego typu zamówienia postępuje znacznie szybciej. Powstaje bowiem pewna kwota, która pozwala zamontować instalacje abonenckie, tym samym realizacja zadania następuje więc znacznie wcześniej. Obecnie w Bledzewie realizujemy zamówienie złożone na koniec kwartału ubiegłego roku. W tym roku chcemy także zrealizować telefony w Osiecku.

**HA – Pomówmy o efektach. Ile telefonów pozyskała gmina?**

MH – Generalnie liczbę naszych telefonów możemy określić na około 300, biorąc pod uwagę to, co zrobiono w ubiegłym roku i co obecnie realizujemy w I półroczu 2000 r. Liczymy na zrealizowanie planu zakończenia prac na przełomie kwietnia i maja bieżącego roku. Planem objełiśmy miejscowości: Templewo, Gorzko, Sokół Dąbrowę, Kleszczewo, Chycinę, Popowo i Zemsko. Praktycznie kończymy już prace – 300 abonentów w Bledzewskiej gminie będzie miało telefon, co oznacza stu procentowy przyrost telefonów. W ramach telefonizacji, zamierzamy w każdej miejscowości zainstalować ogólnodostępny aparat telefoniczny.

kresie telefonizacji swoista rewolucja, gdyż została zlikwidowana centrala ręczna. W to miejsce wchodzi nowoczesna centrala elektroniczna, realizująca połączenia w pełni automatyczne oraz rozmowy międzymiastowe za pośrednictwem światłowodu, co oznacza już europejski standard rozmowy.

**HA – Czy mieszkańcy gminy zgłaszają nowe zamówienia?**

MH – Zgłaszają, ale nie jest to sprawa prosta. Otóż, rozpoczynaliśmy pracę w oparciu o określoną liczbę zgłoszeń, natomiast w trakcie realizacji założonych (opracowanych) planów pojawiały się nowe zgłoszenia, które jednak nie zawsze w danym momencie można włączyć do realizacji, ponieważ nie została w odniesieniu do nich przygotowana dokumentacja. Rezerwa numerów wprowadzić zawsze istnieje, ale wejście na jakikolwiek grunt wymaga uzgodnień, a to z kolei wymaga wielu zabiegów. Logika procesu inwestycyjnego obejmuje bowiem trzy zasadnicze etapy: planowanie, projektowanie i realizację planu i od niej trudno w działaniu uciec. Te trzy etapy pracy musimy zawsze uwzględnić. Dla położenia kabli w ziemi konieczna jest określona dokumentacja. Jak każda firma musimy przestrzegać prawa budowlanego.

**HA – Zatem spóźnialscy nie mają szans?**

MH – Myślę, że obecne działania nie są ostateczne, raczej stanowią one początek stałego zainteresowania wokół zapotrzebowania rynku. Mam na myśli fakt, że w miarę rozwoju gospodarki będzie wzrastał także popyt, choćby w zakresie nasycenia telefonami mieszkań.

**HA – Życzę chłonnego rynku oraz powodzenia w dalszej działalności firmy.**

*Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiała  
Hanna Augustyniak

**P**RZEWIDYWANA jest dyskusja w Radzie Miejskiej na temat bezrobocia w gminie. Ale czy przygotowuje się uchwałę zobowiązującą Zarząd do wykonania konkretnych działań mogących zredukować bezrobocie, czy tylko radni chcą sobie o tym po prostu pogadać?

Zastanawiam się, jaki bezpośredni wpływ może mieć Zarząd na zmniejszanie bezrobocia? Myślę, że ma. Przede wszystkim wydaje pieniądze. Poprzez ich dystrybucję mógłby uzależnić, np. obdarowanych dyrektorów czy prezesów, aby w zamian za

Ponadto – zaangażowanie Zarządu w powstanie Stowarzyszenia „Mój Sklep”, i „Powiatowego Forum Przedsiębiorców”, powstałych właśnie jako przeciwwaga względem niewłaściwego stosunku Zarządu wobec drobnych przedsiębiorców.

Kością niezgody były tajne operacje burmistrza, zwalniające przedsiębiorstwa i osoby z podatków na kwotę kilkudziesięciu tysięcy złotych. Jakkolwiek burmistrz podkreślił, że zwolniono tylko ludzi w trudnej sytuacji materialnej, emerytów i rencistów, a już obligatoryjnie w takich przypadkach

## BEZROBOCIE I ABSOLUTORIUM

ulgę podatkową przyjęto bezrobotnego, a w instytucjach w jakiś sposób sobie podległych (np. poprzez udziały w nich), mieć wpływ na to, aby nie zatrudniano tam osób na kilku etatach jednocześnie albo aby w przetargach wprowadzić punktację za dodatkowe zatrudnienie bezrobotnych (jako podpunkt za wiarygodność).

Oczywiście, rada powinna zobowiązać również Zarząd do opracowanie skutecznych metod kontrolowania, czy faktycznie bezrobotni są tam zatrudniani. Ogólna tendencja jest taka, że daje się pieniądze na tzw. restrukturyzację, czyli premiuje się tych dyrektorów, którzy są twórcami bezrobocia. Zwalniając pracowników, a ile na tym zaoszczędzicie to wasze! Koszty pracy nie zmniejszają się, stają się tylko z kosztów bezpośrednich kosztami zarządu.

I kto tak postępuje? Dbający o byt świata pracy SLD-owscy dyrektorzy. Bo to oni nie wypłacają pracownikom nadgodzin, to oni zatrudniają ich na czas określony, to dla nich inwestycja w rozwój firmy jest inwestycją w siebie samych.

Dlaczego Zarząd nie wykorzystuje tych możliwości? Bo radni go do tego nie zobowiązują, a skutecznie uniemożliwiają im to fakt, że burmistrzem jest też radny, i będący w przewadze radni SLD nie wystąpią przeciwko swojemu SLD-owskiemu burmistrzowi. Nie wystąpili również przeciwko swojemu burmistrzowi podczas głosowania nad udzieleniem absolutorium za ubiegły rok, jakie odbyło się 28 kwietnia br. Wszyscy radni AWS wstrzymali się od głosu. Oni, a także „wielki nieobecny” radny SLD Bolesław Onyszczyk, nie zasłużyli swoim postępowaniem na podziękowanie, które burmistrz za solidarną postawę złożył sam sobie i 15 pozostałym radnym SLD-owskim.

Argumenty, które przedstawił burmistrz, poświadczające jego wielkie zaangażowanie to: przekroczenie planu dochodów, zaoszczędzenie na wydatkach, terminowe złożenie sprawozdania do Regionalnej Izby Obrachunkowej oraz pochwała od teje za formę i treść sprawozdania.

nie naliczano przynajmniej odsetek tym, którzy spłacili zobowiązanie.

Znany mi jest przypadek kiedy renciście I grupy, będącemu w trudnej sytuacji, nie tylko nie uwzględniono prośby o zwolnienie z podatku i chociażby odsetek, ale próbowano ściągnąć kwotę wyższą niż zobowiązanie.

Utajnienie tego typu informacji przed radnymi daje uzasadnioną podstawę do podejrzenia, że nie zawsze działano tu w trosce o potrzebujących, bo gdyby tak było, lewica nie omieszczałaby się tym pochwalić. Zapewne ujawnione dane wzbudziłyby sprzeciw radnych.

Działanie Zarządu tworzącego nowe spółki z ograniczoną odpowiedzialnością („Media...” czy „Towarzystwo Budownictwa Społecznego”) przyczyniły się również do wzrostu bezrobocia, a udział w nich gminy podważa do niej zaufanie, bo spółka z o.o. to spółka z ograniczonym zaufaniem.

Pochwała RIO ma znaczenie tylko dla buchalterii gminnej. Natomiast dla radnego jest dokumentem całkowicie bezwartościowym. Istota działania radnego, nie tylko w momencie głosowania nad absolutorium, jest to co kryje się za cyframi. Czy za zwiększonymi dochodami nie kryją się czyjeś tragedie i łyzy? Czy pomimo oszczędności na wydatkach nie zmarnotrawiono jakiejś ich części? Czy z kwoty wielu miliardów złotych przeplaconych na Hali Widowiskowo Sportowej, nie było by korzystniejsze wspomaganie pracowników oświaty, służby zdrowia sportowców czy rolników? Dramatyczna sytuacja mieszkańców w pełni usprawiedliwiałaby sprzeciw w głosowaniu a nie tylko wstrzymanie się od głosu czy też zamanifestowanie swojej postawy poprzez absencję. Na tym kończę, bo demokracja stała się tu parawanem dla mechanizmu zgodnego z prawem okradania ludzi i do więzienia wkrótce, bo mam nadzieję, że wznowione zostaną sympatyczne spotkania przedstawicieli miejscowej prasy i radia z burmistrzem oraz jego rzecznikiem.

Z umizgami  
Krzysztof Parys

dokończenie ze str. 3

i wytrwale. (...) Dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia!”.

**POZNAŃ, 03.VI.1997 R.**

„Osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nie może stać się niewolnikiem rzeczy, systemów ekonomicznych, cywilizacji technicznej, konsumizmu, łatwego sukcesu. Człowiek nie może stać się niewolnikiem swoich różnych skłonności i namietności, niekiedy celowo podsycanych. Przed tym niebezpieczeństwem trzeba się bronić. Trzeba umieć używać swojej wolności, wybierając to co jest prawdziwym dobrem. Nie dajcie się zniewolić! Nie dajcie się skusić pseudowartościami, półprawdami, urokiem mirażu, od których później będziecie się odwracać z rozczarowaniem, poranieniem, a może nawet ze złamanym życiem. (...) Budujcie i umacniajcie na polskiej ziemi cywilizację miłości”.

**SOPOT, 05.VI.1999 R.**

„Dzisiaj trzeba powiedzieć: nie ma solidarności bez miłości, więcej, nie ma szczęścia, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, jest wrażliwa na niedolę innych, nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugiego; miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. (...) Dzisiaj potrzeba światu i Polsce ludzi mocnych sercem, którzy w pokorze służą i miłują, błogosławią, a nie złorzeczą i błogosławieństwem ziemię zdobywają.”

Nie sposób w kilku fragmentach zamknąć całe bogactwo przesłania, jakie po każdej pielgrzymce Ojciec św. nam zostawił. Rodzi się potrzeba ciągłego sięgania do tych tekstów, do tych spotkań, potrzeba rozważania ich i wprowadzania ich przesłania w życie. Nie możemy zapomnieć o tych bardzo osobistych słowach, które Jan Paweł II skierował do nas podczas nabożeństwa w Gorzowie Wlkp. Drugiego czerwca 1997 roku... „macie błagać na klęczkach Pana Boga, ażeby temu zadaniu (wprowadzić Kościół w nowe tysiąclecie) sprostał”. Z naszych serc wyrwało się wtedy „pomóżemy”, co Ojciec św. skomentował: „Ten okrzyk jest mi znany, ale może tym razem będzie lepiej”. Obyśmy słowa dotrzymali.

ks. Marek Zintara



O F E R T A

## Ośrodek Wczasowy Euro-Loisirys

w Lubrzy (woj. lubuskie)

P O S I A D A

wolne miejsca na wczasy.

Zakwaterowanie: domki campingowe  
lub pawilon (natryski, sanitariaty).

Oferujemy spokojny,  
bezpieczny  
I tani wypoczynek  
wśród lasów I jezior.



**Rezerwacja: 0-68 381 30 97**



## BIURO OBROTU NIERUCHOMOŚCIAMI S.C. „DOM”

66-300 MIĘDZYRZECZ - OS. CENTRUM 8  
tel. (0-95) 741-28-58 w 6, 741-26-49  
e-mail: bhn-dom@horyzont.com.pl

**CZŁONEK WLKP STOWARZYSZENIA POŚREDNIKÓW  
W OBROcie NIERUCHOMOŚCIAMI**

*W tym miesiącu pragniemy Państwa zapoznać z interesującymi ofertami domków  
jednorodzinnych położonych na pięknych malowniczych terenach naszego powiatu.*

- Piszczewski Park Krajobrazowy - 200 m od jeziora, działki rekreacyjne zabudowane i niezabudowane, uzbrojone o pow. 8-10 arów. Domki drewniane do całorocznego zamieszkania (ocieplone i ogrzewane) o pow. 50-70 m<sup>2</sup>. Cena działek niezabudowanych od 20-21 tys. zł, zabudowanych od 88-110 tys. zł.
- Stary Dwór - dom poniemiecki o pow. 65 m<sup>2</sup> (2 pok., kuchnia, piec, studnia z zabudowaniami gosp.) na działce pow. 11 arów. Cena: 30 tys. zł.
- Dom wolnostojący do częściowego remontu, pięknie położony w lesie bukowym ok. 300 m od jeziora o pow. ok. 240 m<sup>2</sup>. Cena 100 tys. zł.
- Dom wolnostojący w Brójcach o pow. 240 m<sup>2</sup> na działce 16 arów z całkowitym uzbrojeniem z budynkiem gosp. o pow. 120 m<sup>2</sup>. Cena 140 tys. zł.
- Dom w zabudowie bliźniaczej o pow. ok. 80 m<sup>2</sup> z budynkiem gosp. i stodołą położony w malowniczym wiosce w pobliżu jezior ok. 12 km od Międzyrzecza. Cena 85 tys. zł.
- Domek letniskowy nad jeziorem Głębokim o pow. 30m<sup>2</sup> (2 pokoje, kuchnia, łazienka). Cena 35 tys. zł.
- Dom wolnostojący po remoncie w okolicach Skwierzyny o pow. 80m kw. na działce 83 arów plus budynek produkcyjny o pow. 80 m<sup>2</sup> i dwa budynki gospodarcze. Cena 75 tys. zł.
- Dom wolnostojący w Międzyrzeczu o pow. 100 m<sup>2</sup> na działce 6,8 arów ogrodzonej, zagospodarowanej, w pełni uzbrojony. Cena 150 tys. zł.
- Dom wolnostojący 3 km od Międzyrzecza o pow. 200 m<sup>2</sup> na działce 6,7 arów, pełne uzbrojenie. Cena 130 tys. zł.

*Ponadto posiadamy jeszcze wiele atrakcyjnych ofert, za naszym pośrednictwem możecie Państwo uzyskać kredyt hipoteczny. Serdecznie zapraszamy do biura, postaramy się pomóc w spełnieniu Państwa marzeń.*

## CZY KUPOWAĆ NIERUCHOMOŚCI Z POMOCĄ POŚREDNIKA?

*Do rozmowy zaprosiłam dzisiaj Panię Iwonę Stachowiak i Ewę Miszczak z Biura Obrotu Nieruchomościami S.C. „DOM” w Międzyrzeczu.*

**Hanna Augustyniak MGP-** Zastanawiam się, czy działalność Biura Obrotu Nieruchomościami jest potrzebna na rynku Międzyrzeckim?

Iwona Stachowiak- Nasza działalność nie ogranicza się tylko do rynku Międzyrzeckiego. Podstawę ofert stanowią nieruchomości naszego województwa, natomiast kupujących klientów pozyskujemy z całej Polski i z zagranicy.

**HA-** Czy dojrzelismy do korzystania z usług pośrednictwa w obrocie nieruchomościami?

Ewa Miszczyk- Z naszego pięcioletniego doświadczenia wynika, że mentalność naszych rodaków zmienia się z dnia na dzień. Coraz więcej osób korzysta z pomocy naszego biura oddając w nasze ręce kompleksowe prowadzenie wszystkich czynności prawnych, marketingowych danej nieruchomości. A co z tego wynika, każdy nasz potencjalny klient zyskuje czas na zajęcie się swoimi sprawami. Dochodzimy do wniosku, że profesjonalizm i specjalizacja świadczonych usług opłaca się wszystkim, dlatego ciągle poszerzamy swoją wiedzę, żeby każdy klient miał pewność i zaufanie dla naszych poczyniń.

**HA-** Mam nieruchomość, którą chcę sprzedać. Co mam zrobić, żeby skorzystać z pośrednictwa Biura.

EM- Zapraszam Panią do naszego biura, które mieści się na parterze Międzyrzeckiej Biblioteki Publicznej. Przeprowadzimy rozmowę wstępną, poprosimy o przedłożenie dokumentów danej nieruchomości (akt notarialny, odpis z księgi wieczystej, mapki geodezyjne). Przeanalizujemy i spisujemy umowę o pośrednictwo, która zawiera: dane osobowe, dane o nieruchomości, wysokość prowizji. Umowa wyraźnie precyzuje, że biuro pobiera 2-3% prowizji za pośrednictwo, czyli skojarzenie dwóch zainteresowanych stron. Następnie umówimy się z Panią na lustrację danej nieruchomości, wycenimy ją i wykonamy zdjęcie. Tu pani rola dobiega końca. Teraz my zabieramy się do pracy. Mając na uwadze dobro klienta i przeprowadzanej transakcji, sprawdzamy nieruchomość pod kątem prawnym i geodezyjnym. Następnie rozpoczynamy kampanię reklamową, informującą wszystkich potencjalnych nabywców Pani nieruchomości figurujących w naszej bazie danych. Korzystamy także z reklamy w mediach i internecie oraz współpracujemy z innymi biurami z całej Polski.

**HA:** Jeśli już znajdzie się nabywca na moją nieruchomość, to co dalej?

IS: Często spisujemy umowę przedwstępną kupna-sprzedaży niezbędną do sprecyzowania warunków, takich jak termin sprzedaży notarialnej, termin i formę zapłaty, okres wyprzedzenia się itp. Po skompletowaniu potrzebnych dokumentów umawiamy termin spisania właściwej umowy notarialnej. O ty terminie powiadamy obie strony. Spotykamy się w kancelarii notarialnej i wspólnie finalizujemy transakcję.

Właśnie wszedł klient, więc musimy przerwać wywiad.

**HA:** Z pewnością nie wyczerpałyśmy tematu więc zapraszam na kontynuację rozmowy w przyszłym miesiącu...

**CH**ODZI o wydawanie przez niektóre gminy w naszym powiecie pieniędzy z dotacji na prowadzenie schronisk młodzieżowych. Większości z nas schroniska młodzieżowe kojarzą się przyjemnie z placówkami umożliwiającymi młodemu człowiekowi tanio i bezpiecznie zwiedzanie naszego pięknego kraju. W lecie 1999 roku, mimo na ogół udanej dla amatorów podróżowania pogody niektóre schroniska świeciły pustakami. Najbardziej rażącymi przykładami zmarnowania dotacji są Bledzew i Pszczew.

## Przed sezonem

W Bledzewie w ciągu sezonu przenocowały dwie osoby (!), a w Pszczewie 23. Przecież są to atrakcyjne turystycznie miejscowości. Schroniska młodzieżowe nie miały zbyt poważnej konkurencji w postaci podobnej cenowo oferty placówek prywatnych. W Bledzewie jest to praktycznie jedyne miejsce oferujące turyście nocleg. Gdzie tkwi przyczyna zmarnowania społecznych (naszych) pieniędzy?

Pogoda dopisała. W sezonie widziano w okolicy mnóstwo nowych twarzy. Ci ludzie musieli gdzieś nocować. Dlaczego nie we wspomnianych schroniskach? Po wyliczeniach okazuje się, że dwie osoby które przenocowały w schronisku w Bledzewie kosztowały nas podatników 3557 zł z dotacji. Na co te pieniądze wydano?

Przed wszystkim na płace. Schronisko młodzieżowe w Bledzewie prowadził pan Stanisław K. pełniący wówczas funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej w Bledzewie i sprawujący do dziś funkcję członka Zarządu Gminy Bledzew. Jego gaża wyniosła 953 zł brutto miesięcznie (pracował na 3 etatu). Pomagał mu jako referent administracyjny za wynagrodzeniem w wysokości 400 zł brutto miesięcznie pan Tomasz K. (zatrudniony w wymiarze 1 etatu). Pan Tomasz jest właścicielem sklepu z artykułami przemysłowymi w Bledzewie. W sumie wynagrodzenia za pracę i pochodne od wynagrodzeń kosztowały podatników 3257 zł. Wydatki rzeczowe: zakup środków czystości, przewodnika i reklamy schronisk młodzieżowych wyniosły 300 zł. W schronisku w ciągu całego sezonu przenocowały tylko dwie osoby – więc były to jedne z najdroższych noclegów w kraju. Do każdego z nich dopłaciliśmy po 1778 zł. Dotacja na schronisko mająca w założeniu ożywić ruch turystyczny w gminie okazała się dotacją dla jednej rodziny.

Pikanterii dodaje fakt, że po członku Zarządu Gminy można by się spodziewać większej wrażliwości wobec problemów mieszkańców. W Bledzewie panuje duże bezrobocie. Dlaczego Zarząd Gminy powierzył prowadzenie schroniska osobom, dla których było to zajęcie uboczne?

Stoimy u progu nowego sezonu turystycznego. Schronisko młodzieżowe powinno funkcjonować. Przecież podróżująca młodzież w przyszłości może stać się poważnymi klientami branży turystycznej. Zarządy gmin powinny odejść od nieefektywnej finansowo i moralnie wątpliwej praktyki powierzania istotnych społecznie przedsięwzięć swoim „sprawdzonym” działaczom. Być może interesy schroniska uratowałoby zorganizowanie przez gminę przetargu na jego prowadzenie. Jakakolwiek była przyczyna plajty tego przedsięwzięcia trzeba, aby rady gmin zastanowiły się nad jego przyczynami i podjęły stosowne kroki dla poprawy sytuacji. Dodatkowe miejsca pracy w sezonie turystycznym to sprawa godna uwagi każdego gospodarza terenu.

Maria Zasiew

## (NIECO DYGRESYJNE) ROZWAŻANIA O FOTELU

Marzy mi się od jakiegoś czasu bujany fotel. Nie jakieś tam koszykowe, skrzypiące, tandetne paskudztwo, ale fotel z prawdziwego zdarzenia. Solidny, ale nie masywny. Zgrabny, lecz nie filigranowy. Taki jak na ilustracjach Szancera – z czarnymi poręczami, czarnymi biegunami... W takim fotelu baśniowe babcie okrywały nogi puszystym pledem, na którym rozkładały robotkę, w trakcie której snuły swoim wnukom niesamowite bajania. Fotel bujał się miarowo, po jakimś czasie robotka wypadła z rąk i babcia zasypiała.

Baśniowym babciom śniły się zapewne różne baśniowe rzeczy. Ale chyba żadnej nie przyszło się, że pod koniec XX wieku w kraju nad Wisłą wartość bujanego fotela (średniej jakości) będzie równa pensji nauczyciela z wyższym wykształceniem, kilkoma nadgodzinami, wszelkimi możliwymi dodatkami, no i jakimś tam stażem pracy.

Jednak biorąc pod uwagę wszelkie zdrowotne zalety wspomnianego mebla, udowodnione naukowo, a sprawdzone praktycznie, stwierdzić należy, że co jak co, ale bujany fotel każdy belfer mieć powinien na swoim wyposażeniu. Kolyszące się siedzisko jest w stanie ukoić nie tylko nasz organizm (lub jak kto woli: ciało), ale i duszę. A poddając się jego dobroczynnemu działaniu – lepiej się myśli, lepiej się czyta i sprawdza wszelkiej maści kartkówki, testy i inne wycpiny (chyba, że wcześniej się zaśnię).

Proszę sobie tylko wyobrazić, jak niecodziennie i sympatycznie wyglądałyby pokoje nauczycielskie, w których – zamiast zwalistych kłoców rodem z epoki Gierkowskiej lub twardych i kiczowatych krzesel – bujałyby się obciążone ciałem pedagogicznym fotele...

A w fotelu zasiadać lubi każdy. Tyle, że w różnych celach i z różnych powodów.

Najwstrętniejszą i najpaskudniejszą odmianą fotela jest tzw. STOLEK, na który wielu wdrapać się nie może, ale próbuje. Ci nieliczni, którym się udaje początkowo zazwyczaj szaleją z radości – nieświadomi tego, że stółek twardy jest i niewygodny, wymaga zapewnienia sobie oparcia, a od dłuższego siedzenia nabawić się można bardzo nieprzyjemnych odcisków. Stółek jest też meblem niezbyt bezpiecznym – łatwo z niego spaść. Zwłaszcza jeśli nie siedzi się spokojnie.

Najstarszą odmianą fotela jest z pewnością TRON. Zasiadali na nim królowie i faraonowie oraz wszyscy inni, którym w porę udało się otruć własnego ojca, teścia lub brata. Dziś, aby zasiąść na tronie, nie trzeba uciekać się do tak okrutnych metod. Wystarczy publicznie i w całej okazałości wybrać jedną z dwóch dróg.

Po pierwsze – można zostać marszałkiem Sejmu lub Senatu. Do tego wystarczy zostać politykiem, a więc najpierw trzeba wdrapać się na wspomniany stółek, co w obecnych warunkach nie należy do rzeczy trudnych, jako że polityk nie musi być przystojny i inteligentny. Nie musi też być elokwentny, kulturalny. A taki drobiazg jak umiejętność dobrania koszuli do garnituru a krawata do koszuli w świecie polityków nie ma żadnego znaczenia.

Druga możliwość zastrzeżona jest wyłącznie dla panien w wieku od 18 do 25 lat, choć z moich obserwacji wynika, że dolna granica wieku z roku na rok ulega obniżeniu. By zostać Miss Polonia (tudzież: Polski, Urody, Nastolatek, etc.) nie trzeba wdrapywać się na żadne stołki. Wystarczy dobrać kolor włosów do odcienia opalenizny a publiczne wypowiedzi dostosować do aktualnych gustów jurorów i oglądaczy.

I tu zauważyć się dadzą spore zmiany, jakie nastąpiły na przestrzeni kilku ostatnich lat. Pierwsze kandydatki do tytułu najpiękniejszej marzyły namiętnie o pracy z dziećmi niepełnosprawnymi. Jakieś pięć – sześć lat temu ideałem była wyzwolona business-woman. Od niedawna obserwuje się wśród missek nagle zainteresowanie twórczością Wisławy Szymborskiej. I niech ktoś spróbuje powiedzieć, że Nobel niewiele ma wspólnego z odsłoniętymi wdzikami!

Tym, którzy nie wybiorą żadnej z dwóch dróg do tronu, na stółek wdrapywać się nie chcą, a jedynie marzą o bujanym, babcinym fotelu, którego ciągle jeszcze nie mają – polecam metodę zastępczą. Wystarczy usiąść w jakimkolwiek wygodnym fotelu i pobujać... w obłokach.

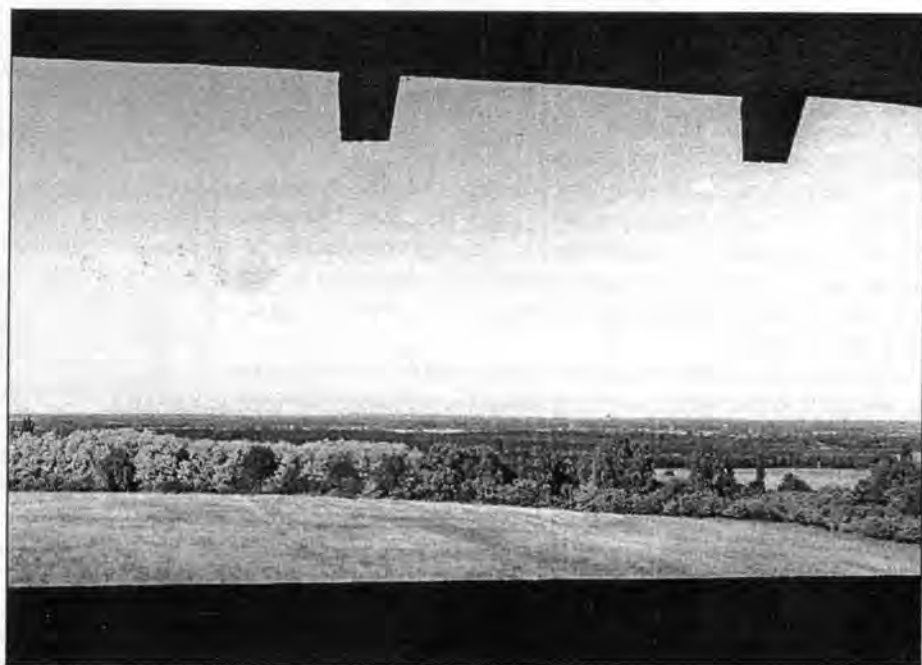
Beata IGIELSKA

*W strategii rozwoju miasta i gminy Międzyrzecz ważną rolę przypisano turystyce. Z informacji umieszczonej na tablicy w pobliżu ratusza wynika, że zaleca się inwestowanie w zaplecze turystyczne na terenie gminy. Nie wątpię, że rozwojem turystyki zajmują się fachowcy, którzy przeprowadzili już szczegółowe kalkulacje, przewidzieli kierunki inwestycji, uruchomili szeroką reklamę i promocję zapewniającą dopływ licznej rzeszy turystów. Nie jestem znawcą tematu, ale mam pewne uwagi, pomysły i marzenia, którymi chcę się podzielić w nadziei, że mogą się przydać potencjalnym inwestorom z pożytkiem dla nas – mieszkańców i dla naszych gości.*

na zachowanie poprzednika i na sygnalizację świetlną, toteż często zauważa nasze tabliczki zbyt późno, żeby nagle zmienić kierunek (zwłaszcza, gdy zajmuje niestosowny pas ruchu). Po minięciu skrzyżowania osobom jadącym na północ można już pokazać planszę „Do widzenia”, ponieważ nie mogą skręcić do zamku, ani do rynku. Może warto umieścić przed skrzyżowaniem uprzedzające tabliczki pokazujące kie-

## MARZENIA O TURYSTYCE

Codziennie przejeżdża przez nasze miasto całkiem pokaźna liczba zamiejscowych samochodów, a podczas wakacji ich ilość zdecydowanie wzrasta. Kierowcy nie planują u nas odpoczynku ani zwiedzania. Spieszą się właśnie nad morze albo w góry, na prom albo do Pragi, do Wiednia i licho wie, dokąd jeszcze. Skromne ulotki na stacji benzynowej raczej nie zachęcają nikogo do odwiedzenia muzeum czy choćby wypicia kawy i zjedzenia pizzy na Rynku, w pobliżu ratusza. Jeżeli uda się zaprosić przejezdnych na krótki odpoczynek właśnie w naszym mieście, to jaki to ma związek z nami, mieszkańcami? Ulice i parkingi w mieście są zatłoczone do granic wytrzymałości. Coraz bardziej potrzebny jest w Międzyrzeczu tani parking strzeżony, położony blisko dróg przełotowych, zamku i muzeum, z dobrym, wręcz nachalnym oznakowaniem dojazdu do niego. Gdzie mógłby być zlokalizowany? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że kwitną sobie tereny przy Winnicy oraz popegeerowskie place i łąki, z których jest przejście do zamku przez drewniany most przy Osiedlu Kasztelańskim.



Widok z wieży widokowej

W chwili obecnej oznakowanie dojazdu do niektórych obiektów nie spełnia należycie swojej roli. Przy głównym skrzyżowaniu stoi wachlarz tabliczek informacyjnych. Kierowca jadący za innym, większym pojazdem zwraca uwagę

runek do tych obiektów, (na przykład na ścianie budynku przy ul. Świerczewskiego nr 9 nad reklamą papierosów jest jeszcze dużo wolnego miejsca), a jeszcze wcześniej, wzdłuż dróg przełotowych w odpowiedniej odległości przed miastem ustawić kolorowe zdjęcia zamku, ratusza, muzeum (z podanymi godzinami otwarcia) a przy nich teksty w rodzaju:

- Zamiast wdychać te spaliny, zwolnij, spójrz na urok gminy.
  - Po co w korkach tracić nerwy? Zróbmy sobie chwilę przerwy.
  - Jeśli chcesz odpocząć mile, wpadnij do nas choć na chwilę.
  - Za kilometr z prawej strony parking dla Was jest strzeżony.
- Itł., itł., itł.

W samym mieście supermarkety radzą sobie dobrze, dzięki czemu drobny

Budynek Kasztelanii – Muzeum w Międzyrzeczu



handel ma się gorzej. Rolnicy, hodowcy, pszczelarze i rzemieślnicy często mają trudności ze zbytem zdrowych i dobrych jakościowo owoców swojej pracy. Turyści potrafią je docenić, więc nie zaszkodzi za pomocą fantazyjnej strzałki poinformować gości choćby o tym, że: W tym kierunku całkiem blisko trafisz wprost na targowisko.

Odpowiedź na pytanie, czy ten rodzaj przydrożnej reklamy mógłby korzystnie odróżnić naszą gminę od innych, pozostawiam Czytelnikom.

Czy to są widoki na przyszłość?

Z wieży zamku Joannitów w Łagowie można podziwiać miasto i okoliczne jeziora. W naszym powiecie też nie brak urokliwych widoków. Zaznaczone na starych mapach punkty widokowe zostały zaniedbane i zapomniane. A gdyby je przywrócić do życia i dodać jeszcze kilka nowych? Pierwsza udana próba już jest. Na zachód od Nietoperka stoi na bunkrze solidna drewniana wieża, z której rozciąga się daleki widok. Przez lornetkę można dostrzec Międzyrzecz (bagatelka), Chełmską Górę, Wyszanowo, Rokitno, a nawet odległą o ponad 40 kilometrów wieżę telewizyjną w Bolewicach (!). Próżno jednak wypatrywać choćby najmniejszego „lusterka” wodnego. Rzeki i jeziora są ukryte w dolinach. Do wieży prowadzą drogi polne, w sam raz dla wycieczek pieszych i rowerowych, choć dla samochodów nieco uciążliwe. Od drogi głównej daleko, oznakowanie dyskretne. Wstęp na wieżę bezpłatny i bezpieczny. Realizatorowi, którym jest Dyrekcja Gorzowskich Parków Krajobrazo-

Tymczasem wandalę zdążyli już zostawić swoje ślady „na piśmie”. To smutne. Sezon turystyczny jeszcze się nie zaczął, a już można otwierać kosztorys na renowację.

Może przydałyby się podobne punkty widokowe położone blisko głów-



Łagów – Zamek Joannitów

Jezioro Lubikowskie

wnych dróg, a przy nich jakiś nadzór, wstęp płatny, lornetki lub silne lunety do wypożyczenia, punkty małej gastronomii, kawa, herbata, zimne napoje, lody i... informacja, że w pobliżu są unikalne obiekty, godne zwiedzenia.

Gastronomia w takim miejscu jest dla podróżujących rodzin z dziećmi bar-

wzgórza i lasy za miejscowością Pano-wice.

W okolicach Bledzewa, w pobliżu miejsca zwanego „Heine Mile” rozciągał się z wysokiej skarpy widok na Zalew Bledzewski. Ponoć stała tam willa Hermana Goeringa.

Na południe od Międzyrzecza stała wieża obserwacyjna zwana „wieżą Bismarcka” z widokiem na okoliczne miejscowości i jeziora.

Chełmska Góra koło Skwierzyny też wydaje się interesująca z „widokowego punktu widzenia”.

Myślę, że mimo licznych przeszkód można przynajmniej niektóre z tych miejsc zagospodarować, połączyć pieszymi i kajakowymi szlakami turystycznymi i zacząć lepiej zarabiać na turystyce. Komu się opłaci przeznaczyć fundusze i kilka metrów kwadratowych pagórka na wieżyczkę widokowo – gastronomiczną? Gdyby tak jeszcze znalazł się śmieć, który wzleci ponad poziom, zakotwiczy w bezpiecznym miejscu niedaleko od szosy kawałek balona na uwięzi i niezależnie od efektownej reklamy lokalnych firm za rozsądną cenę będzie wynosił ponad korony drzew po kilka osób, aby mogły chłonąć naprawdę piękne panoramy... Ale to są tylko takie marzenia.

Michał Chomicz



Łąki między Obrą a Winnicą  
w Międzyrzeczu

dziej atrakcyjna, niż na przydrożnych parkingach z zagranicznymi dziewczynkami.

A oto niektóre zakątki znane dawniej jako punkty widokowe, być może godne odtworzenia:

wych przy współudziale Nadleśnictwa Międzyrzecz należą się wyrazy uznania.

**P**OLACY słyną ze skromności. Wrodzona wstydliwość i pokora wobec zjawisk wielkich i doniosłych nie pozwala nazwać siebie samego człkiem mądrym i inteligentnym. Chyba, że w

największym artyście wszechczasów: „Nikt nie przeszkodzi mi w tworzeniu wspaniałości siebie samego(...) Już niedługo wszyscy będą wznosić okrzyki na moją cześć. Jestem zbawcą sztuki...” I

pleksy, nie mówiąc już o stresie, który – nieuleczony – przeradza się w nerwicę. Jak bowiem czuje się widz, który po raz pierwszy słyszy o jakimś Stawroginie i wyęzając wszystkie siły umysłu, próbuje skojarzyć faceta ze wszystkim, co możliwe, by wreszcie dowiedzieć się od uczestnika, który – nawiasem mówiąc – właśnie wygrał kolejny milion, że to postać z powieści jakiegoś Dostojewskiego.

## Jak odkryć w sobie intelektualistę?

samotności czterech ścian. Można wówczas (sprawdziwszy uprzednio, czy ściany nie mają uszu) wyszeptać, a nawet półgłosem wypowiedzieć do lustra kilka komplementów pod adresem własnego intelektu. Na forum – Boże broń i uchowaj!

Ogłoszenie siebie samego istotą rozumną, myślącą, a do tego wnioskującą przyjmowane jest przez słuchaczy z miłą pełną pogardy i odrazy, tudzież zgorzelenia.

Brak kompleksów na punkcie własnego wyglądu, wykształcenia, wiedzy, poczucia humoru i tego, co potocznie nazywamy poziomem, w świadomości przeciętnego mieszkańca kraju nad Wisłą graniczy ze zbrodnią i budzi odruchowy sprzeciw, choć w bardziej umiarkowanych kręgach postawa taka bywa nazywana zarozumiałstwem i wysokonosizmem.

Cudza błyskotliwość lub choćby tylko wiara we własne możliwości wpędza budzących wątpliwości przedstawicieli homo sapiens w zdradzieckie kompleksy, przysparzając im jednocześnie wrzodów żołądka. Nie ma bowiem nic gorszego, niż mądrzejszy bliźni. No, może z wyjątkiem bliźniego bogatszego. Ten typ jest, jak powszechnie wiadomo, nie do strawienia nawet dla zdrowych żołądków.

Czytając „Dziennik Geniusza” Salwadora Dali, większość odbiorców darzy autora niekłamana sympatią, choć pisze on o sobie bez ogródek jako o

dalej w tym samym tonie przez blisko trzysta stron...

Ale Dali był artystą i nie ma się co spierać – geniuszem (na miarę swojej epoki – rzecz jasna!). A nade wszystko nie był naszym rodakiem, więc z czystym sumieniem można mu darować te bulwersujące i prześmiewcze wyznania.

A cóż ma począć ze sobą zwykły zjadacz chleba, zabiegany, zapracowany łaknący choć odrobiny samorealizacji i dowartościowania? W końcu jemu też się od życia coś należy! Okazuje się, że jest sposób! I tu ośmielę się (z całą odpowiedzialnością, świadomością i powagą sytuacji) postawić tezę niemal filozoficzną, choć okrutnie banalną:

### GENIUSZEM JEST KAŻDY!

Problem polega na umiejętności odkrycia w sobie tego niezwykłego potencjału. Nie mam na myśli żadnych żmudnych studiów, lektur, kursów czy dysput. Nic z tych rzeczy! Po cóż się wysilać, skoro i tak zawsze znajdzie się ktoś mądrzejszy. I cały trud na marne!

Z pomocą zdruzgotanym i zakompleksionym przychodzi od jakiegoś czasu telewizja. Tak, tak... Ta sama wredna telewizja, która lansuje przemoc, gwałt i zatruwa ludzkie umysły podstępными reklamami. Jak zatem skorzystać z tych dobrodziejstw?

Nie polecam nikomu oglądania telewizyjnej w stylu Jeden z dziesięciu czy Miliard w rozumie. Te programy wywołać mogą bowiem jeszcze większe kom-

Najpewniejszą i najbezpieczniejszą formą (a jak się za chwilę okaże – również najbardziej opłacalną!) są konkursy tele-audio. Wystarczy tylko odpowiedzieć na jedno z pytań, czasami na dwa, zadzwonić pod podany numer, gdzie rozmowa kosztująca 3,7 zł za minutę, potrwa jakieś 10-15 minut i już... Teraz, podziwiając w sobie Wielkiego Intelektualistę, wypada tylko czekać na wygraną: samochód, komputer lub magnetowid. Co prawda prawdopodobieństwo wygranej wynosi jakieś 1:10000, ale cóż znaczy samochód terenowy wobec poczucia własnej wartości. Zwłaszcza, że swoje możliwości można stale potwierdzać. I to w zakresie różnych dziedzin:

Jak ma na imię Dyżma? (film i literatura), Z jaką prędkością można jechać w terenie zabudowanym? (motoryzacja, przepisy)... Telewizja tak bardzo dba o swych odbiorców, że w obawie przed przepaleniem się ich szarych komórek, podaje trzy odpowiedzi, z których dwie odrzucają od razu nawet zwykli idioci, a coś dopiero osoby myślące.

Nie chcąc pozostać tylko teoretykiem dającym cześć rady, przygotowałam dla Czytelników-Myślicieli dwa zestawy pytań – na wzór zadań z tele-audio. Nie ufundowałam co prawda żadnej nagrody, ale sama przyjemność udzielenia poprawnych odpowiedzi powinna wystarczyć.

Proszę skupić się w dowolny i wypróbowany sposób i zmierzyć z następującymi pytaniami:

- 1) Kto jest obecnie burmistrzem Skwierzyny?
  - a) Kaczor Donald
  - b) Borys Jelcyn
  - c) Arkadiusz Piotrowski
- 2) Który z polskich reżyserów otrzymał Oscara?
  - a) Wienczysław Safandula
  - b) Pies Pluto
  - c) Andrzej Wajda

Jeśli znasz odpowiedzi, możesz ze spokojnym sumieniem uznać się za lokalnego patriotę oraz znawcę filmu i kultury.

Beata IGIELSKA  
(SKWIERZYNA)



### Z.U.H.P. „BARTEK”, stoisko wędkarskie

w Międzyrzeczu

przy ul. Kopernika 17  
poleca sprzęt wędkarski  
oraz przynęty i zanęty.

**Kup i zrób eksperymenty:  
nasyp trochę tej zanęty  
i w akwarium patrz  
przez szyby...  
Masz po chwili taaaaakie ryby!**

Załączony kupon uprawnia do 5% rabatu  
przy zakupie przynęt i zanęt.

Za górami, za lasami, za siedmioma rzekami było sobie małe, biedne miasteczko. W miasteczku był biedny ZOZ, a w ZOZ-ie szpital. Pewnego dnia dyrektor szpitala—menadżer, stworzył w szpitalu nowy oddział i nazwał go zakładem. W zakładzie tym, zwanym Zakładem Opiekuń-

— Sprzedałeś szpital, to teraz oddaj mi moje pieniądze. — Ale ja sprzedałem szpital za złotówkę i nie mam dla ciebie pieniędzy.

— To dawaj trzy kamienie.

Ale nasz Starosta to był sprytny, przewidujący człowiek. Już dawno temu złożył wniosek do Trybu-

## Bajka o tym jak biedny Kopciuszek stał się nagle bogatym królewiczem, a bogaty królewicz, biednym kopciuszkiem

czo—Lecznicy, mającym, oczywiście, oddzielną osobowość prawną zatrudnił kierownika czyli menadżera zamiast ordynatora.

Wszyscy mieszkańcy miasteczka zachodzili w głowę, czemu utworzono zakład, a nie oddział i po co dyrektorowi menadżer na oddziale. Ale dyrektor tłumaczył, że wszystko jest zgodne z prawem. Na stanowisku tym mógł zatrudnić kogokolwiek z wyższym wykształceniem: nauczyciela, inżyniera czy ekonomistę.

I rzeczywiście tak było. Tylko po co? Przecież szpital jest biedny, więc po co drugi menadżer? Dyrektor zatrudnił na stanowisku kierownika bardzo zapracowanego człowieka, który pracował równocześnie w trzech innych miejscach, a mimo to jakoś dawał sobie radę. Musiał dojeżdżać do pracy aż do dwóch sąsiednich miasteczek, więc nikt nie miał żalu, że jest tam wożony służbową karetą zaprzęzoną w cztery konie i ze stangretem.

Mijał czas. Wszyscy już przyzwyczaili się do istniejącej sytuacji i do biedy. Aż pewnego dnia okazało się, że ZOZ został zlikwidowany. Mieszkańcy miasteczka przestraszyli się, że nie będą mieli się gdzie leczyć. Ale byli w błędzie. Mała grupka, przeznaczone, biednych ludzi podpisała już dawno ze Starostą umowę dzierżawną na majątek ZOZ, a teraz mając prawo pierwokupu kupili go za przysłowiową złotówkę, ponieważ byli biedni.

Umowę podpisali bez wiedzy radnych, bo po co im zawracać głowę. W ten sposób z biednych kopciuszków stali się bogatymi królewiczami. Wszystko to dla mieszkańców miasteczka, aby mieli się gdzie leczyć. Ale wszyscy zaczęli się zamartwiać co będzie z Panem Dyrektorem. Przecież ZOZ przestał istnieć. Dyrektor stał się więc niepotrzebny. Nie martwcie się drodzy czytelnicy. W bajkach wszystko się dobrze kończy. Pan Dyrektor został kierownikiem Zakładu Opiekuńczo—Leczniczego. I nareszcie wszyscy zrozumieli po co był Zakład, a nie oddział, i po co kierownik—menadżer zamiast ordynatora.

Ale nasz ZOZ miał przecież olbrzymie długi. Więc następnego dnia pod bramą szpitala stanął bogaty królewicz—wierzyciel i zakrzyknął:

— ZOZ—ie, oddaj mi moje pieniądze. A echo odpowiedziało:

— Jaki ZOZie, ozie, ozie, ozie...?

Oprócz echa nikt nie chciał z naszym królewiczem rozmawiać, a szczególnie były Pan Dyrektor. Poszedł więc królewicz zgnębiony do Starosty jako byłego właściciela szpitala i powiedział:

nału Konstytucyjnego o zwolnienie powiatu z odpowiedzialności za długi szpitala, uzasadniając że jest to niezgodne z Konstytucją. A ponieważ wyrok był pozytywny, więc nasz królewicz nie dostał nic. Poszedł więc dalej, aż do króla i powiedział:

— Królu oddaj mi pieniądze, które był mi winien ZOZ.

— Ale ja się już z ZOZ—ami rozliczyłem, a zresztą ZOZ był samodzielny.

I w ten oto sposób bogaty królewicz stał się nagle biednym kopciuszkiem.

Od tamtej pory minęło dużo czasu. Słuch po naszym, świeżo upieczonym kopciuszku zaginął. Jedni mówili, że widzieli go jak chodził z torbami i szukał wszędzie swoich pieniędzy, inni, że widzieli jak szedł do Strasburga, ale nie wiadomo, czy doszedł, a jeszcze inni, że zamienił się w konia, inni natomiast, że w balona.

I to już jest koniec naszej bajki, trochę nietypowe, bo bez morału. Morał dopiero może być. Oby nie: **Bajkowicz mądry po szkodzie.**

A oto drugie zakończenie bajki. Nasz królewicz—wierzyciel to był bardzo bystry facet i postanowił zabezpieczyć swoje wierzytelności przed ewentualną niewypłacalnością dłużnika, który zazwyczaj przedłuża toczące się postępowanie sądowe odwołując egzekucję komorniczą, która czeka go dopiero po uzyskaniu tytułu wykonawczego. Dłużnik może tę sprawę przeciągać przez kilka lat. A więc nasz królewicz zrobił to tak: uzyskał na pierwszej rozprawie sądowej klauzulę tytułem zabezpieczenia, a komornik wyegzekwował należności i przekazał do depozytu sądowego w postaci gotówki lub na przykład hipoteki ustanowionej na nieruchomości dłużnika albo zakazu zbywania posiadanego majątku. Tak zabezpieczone wierzytelności mogą sobie bezpiecznie czekać na uprawomocnienie się nakazu zapłaty i uzyskaniu klauzuli wykonalności. A w dodatku teraz w interesie dłużnika stało się jak najszybsze zakończenie sporu sądowego gdyż narażał się na dodatkowe koszty sądowe oraz odsetkowe wliczone za okres depozytu sądowego.

Tak więc, morał z tej bajki może być zupełnie inny niż z poprzedniej. Na przykład: kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada.

Wykorzystano artykuł pt. „Wierzyciele chcą zabezpieczyć spłatę zadłużenia” z Pulsu Biznesu z 11.05.2000.

Bajkopisarz

PS. Na zakończenie zadam Państwu pytanie. Skoro wszyscy wierzyciele ZOZu mają być spłaćeni przez ZOZ, to czego boi się Pan Starosta? Dlaczego złożył wniosek do Trybunału Konstytucyjnego o zwolnienie powiatu z odpowiedzialności za długi szpitala?

## BLIŻEJ NIŻ DO WIEDNIA I PARYŻA

Mówi się, że podróże kształcą, a obcowanie z pięknem uwrażliwia duszę. Tym, którzy wertygują sterty ofert biur turystycznych i zasmuceni są faktem, że nie stać ich na atrakcyjny wyjazd na Majorce, Wyspy Kanaryjskie czy do Dominikany, proponuję atrakcyjną wycieczkę do Pragi. „Złota Praga”, „miasto stu wież” – tak o Pradze mówią jej mieszkańcy. Istotnie – brudnato—żółte ściany wielu budynków błyszczą jak złoto w promieniach zachodzącego słońca, a niezliczone wie-



Hradczany



Praski ratusz

że, wieżyczki i baszty wznoszą się ku niebu. Piękno Pragi jest niezaprzeczalne.

Ewa Dubicka, Międzyrzecz

**P**IEKNA nocy, życz pogody, bron wiatrów i naglej wody" pisał – J. Kochanowski. W czerwcu wielkie uroczystości łączą się z procesją w święto Bożego Ciała. Ludność święci w kościele wianki z ziół i kwiatów, które zawiesza potem w domach lub zakupuje na granicach gospodarstw. Wianki święcone w oktawę święta zawiesza się także na zewnętrznej ścianie domu, aby zapobiegały burzom, piorunom i gradom. Dawniej gdzieśgdzie ksiądz obchodził procesjonalnie pola i błogosławił je.

Święto Bożego Ciała przypada na drugi czwartek po Zielonych Świątkach, a więc w okresie kwitnienia i dojrzewania zbóż, a zarazem dość częstych i groźnych dla rolnika burz, nawałnic i gradów. Zrozumiały zatem jest agrarny charakter obrzędowości tego święta. Odbija się w nim przede wszystkim troska rolnika o zboże i warzywa. Dawniej dwory w oktawie Bożego Ciała zabezpieczały pola od gradów, zakopując w czterech rogach pola przepisane początki czterech Ewangelii wraz z wiankami. Sama procesja wyglądała okazale, a już najwspanialej w Warszawie, gdzie sam Król brał w niej udział, wszystkie cechy w ordynku, wojsko i tłum publiczności. Oto opis z 1736 roku:

„Na środku dziedzińca przed pałacem królewskim cztery Kolumny wspierały baldachim, przyozdobiony bogato. Ten był aksamitny, karmazynowy, galonem i frędzlą złotą obsyty. Na poduszce karmazynowej aksamitnej złożona korona (...) Kamienice wszystkie przyozdobiono pięknymi obiciami, ulice umajono, tatarskim zielem narzucono, regimienta dwa Królewicza Ksawerego i gwardii koronnej dwoma liniami po mieście rozstawiono. Królestwo oboje procesji asystowali, wojsko z ręcznej strzelby ogniem bieżącym, artyleria hukiem z armat kilkakrotnie dała aplauz. Przez całą oktawę Najjaśniejsza Królowa u reformatów na ranym i wieczornym bywała nabożeństwie (...) Piękny był widok cechów z chorągiewkami, urzędu miejskiego, młodzieży szkolnej, kadetów, duchowieństwa. Prymasa albo jakiego biskupa, niosącego Sanctissimum pod baldachimem, wspierali marszałkowie sejmowi, albo inne dostojne osoby. Postępował król pod małym okrągłym baldachimem, otoczony urzędnikami dworu, ministrami, senatem całym i najpierwszymi w kraju osobami płci obojga. Ten orszak świetniejszy i duchowieństwo wyższe, okrążał i od natłoku bronił czworogran gwardii konnej w białych mundurach, złote słońce mając na piersiach. Po bokach i w całej przestrzeni, ludu niezmierna bywała mnogość”.

Uświetnieniem uroczystości były salwy; jeżeli wojsko asystowało, to strzelano



## KALENDARZ POLSKICH TRADYCJI

gęsto na komendę, jeżeli żołnierzy nie było, to młodzież improwizowała kano-nadę, strzelając z czegośkolwiek, byle głośno było.

Nocą z 23 na 24 czerwca obchodzona jest „sobótka”, dawniej „kupałnoka”. Powszechna jeszcze dzisiaj na dużym obszarze Polski nazwa obrzędu czy obrzę-

spowoby. A więc w obrębie indywidualnego gospodarstwa, bądź społeczności wiejskiej; na otwartym polu, na polanie, przede wszystkim zaś na wzgórzach i szczytach górskich, wokół stosu odbywały się tańce i przeróżne popisy lekkoatletyczne, zwłaszcza skakanie pojedynczo lub parami przez ogień. Tańcom kobiecym,

# CZERWIEC

dów, przypadających na letnie zrównanie dnia z nocą, czyli w wigilię św. Jana Chrzciciela, a polegająca na paleniu ognisk i zabawie przy ich blasku, ulegała w ciągu wieków różnym zmianom. Przed stu laty jeszcze i później na Mazowszu stosowano do niej nazwę kupałnoka, kupałonecka; pozostaje ona być może w związku z nazwami „kupało” i „kupała”, używanymi na pograniczu polsko-ukraińskim, a wywodzącymi się ze zwyczajów liturgicznych, polegających na chrzcie przez kąpiel (zanurzenie), a wywołanymi przez związek z patronem dnia, Janem Chrzcicielem.

W obrzędach sobótkowych dokonało się zespolenie dwu różnych kultów, święconych jeszcze w czasach przedchrześcijańskich i to zapewne oddzielnie, a mianowicie: kultu wody i kultu ognia. Pierwszy z nich przetrwał w postaci „wianków” puszcanych na wodę i traktowanych jako wróżba zamążpójścia. Pierwotnie sens obrzędu był inny. Rzucanie w tym dniu kwiecica w wodę miało na celu pozyskanie jej życzliwości, równocześnie zanurzone w niej zioła nabierały mocy leczniczej. Ślady tych zamierzonych wierzeń dostrzega się jeszcze u J. Kochanowskiego. Jego „Pieśń Świętojańska o Sobótce” zawiera przecież wezwanie: „Piękna nocy, życz pogody, broń wiatrów i naglej wody”, nadto wspomina inne klęski, gdy „Albo nas grady porażą, albo zbyt ciepła każą”. Chodzi więc o sprawy, które język utrwalił w wyrażeniu „świętojanka”, znaczącym albo deszcze w czasie sianokosów, albo wylewy rzek.

Kult zaś ognia, zadokumentowany jeszcze w XVI wieku o zapaleniu stosu sobótkowego ogniem krzesanym deskami, czyli sposobem najpierwotniejszym, powszechny niegdyś w całej Europie, znalazł wyraz w ogniskach świętojańskich, palonych w różnych krajach na różne

które zwały się prawdopodobnie „kołem”, towarzyszyły, podobnie jak u Serbów, pieśni choralne, śpiewane przez dziewczęta. Tak przynajmniej wnosić wolno na podstawie relacji Kochanowskiego, który wprowadzając „piękne koło” dwunastu śpiewaczek, „dziewek jednako ubranych i belicą przepasanych”, wiernie odtworzył szczegóły starego obrzędu. Była bowiem była tak dalece zieleń sobótkowym, iż ognie świętojańskie zwano również „ogniami bylicowymi”, przy czym roślinom tym przypisywano właściwości magiczne. Same ognie miały, podobnie jak wianki święcone w dniu Bożego Ciała, charakter zabezpieczający przed klęskami. Wierzono, iż w zasięgu dymu płynącego z ogniska, polom nie będą szkodziły grady. Popiołem sobótkowym posypywano rolę, by zapewnić urodzaj. Tańce i śpiewy sobótkowe miały wreszcie charakter wróżebno-magiczny. Młoda para, której udało się z dłońmi splecionymi przeskoczyć ognisko, widziała w tym zapowiedź rychłego pobrania się.

Zwyczaj sobótkowe były niewątpliwie przeżytkiem czasów, gdy najkrótsza noc roku była orgiastycznym świętem miłości, czego ślady pozostały w przysłowia angielskich o „szaleństwie świętojańskim” (midsummer folly) i czemu z kolei kultura europejska zawdzięcza szekspirowski „Sen nocy letniej”. I ta właśnie okoliczność tłumaczy stanowisko władz kościelnych wobec obrzędów sobótkowych. Jeśli i kaznodzieje średniowieczni, i moralisci renesansowi potępiali zabawy sobótkowe jako rozrywki diabelskie, to chodziło im nie tylko o takie czy inne zabiegi magiczne, które zabawom tym towarzyszyły, ale również o występujące w nich składniki rozpustne. Nie dziw więc, że ludzie bardziej pobożni, zwłaszcza zaś duchowni patrzyli z odrazą na ów diabelski zwyczaj i starali się

## LISTY DO REDAKCJI

## A może by NIK?

go zwalczać. W jednej z kronik jezuickich dowiadujemy się, jak walczono z sobótką w Wąlczu (r. 1632):

„W dzień św. Jana, gdy się już dobrze było zmierzchno, wyszli niespodzianie jezuici w kościelne stroje ubrani, przy odgłosie dzwonów i świetle pochodni i udali się za miasto, gdzie rozniecone ognie i płochę skoki mieszkańców przypominały dawne pogańskie obrządki. Niespodziany widok okazałej procesji i szanowanych powszechnie kapłanów wzruszył mieszkańców, którzy natychmiast rozbiegli się do domów i odtąd nieprzy stojnej zaniechali zabawy”.

Próbowano jednak także tłumaczyć palenie sobótek jako pamiątkę palenia bałwanów pogańskich.; Kazanie na dzień Podwyższenia Krzyża św. uczy:

„Na tę pamiątkę i po dziś dzień w wigilię Jana święte ognie ludzie palą je, weseląc się z tego, iż im tego dnia pierwszy raz światłość ewangelii świętej rozświeciła. I pokazując też to, iż po dziś dzień są gotowi takie bałwochwalstwa palić. (...) A iż ten dzień, którego na on czas kazano było publikować ewangelię po wszystkim państwie polskim, był dzień niedzielny, a w sobotę te bałwany palono, dlatego i po dziś dzień takie ognie sobótką zowiemy”.

15-05-2000 Anna Bednarska

Podziwiam odwagę i determinację Pani dr K. Tumbis-Włodarskiej z jaką ujawnia kulisy polityki kadrowej dyrektora SP ZOZ w Międzyrzeczu w „Liście otwartym do Starosty międzyrzeckiego” (MGP, nr 5/14, str. 7). Szanowna Pani Doktor, uprzejmie informuję, że w podobnej sytuacji jak Pani, tylko znacznie wcześniej, znalazło się już kilku lekarzy, którzy mieli odmienne opinie od dyrektora ZOZ w sprawie restrukturyzacji międzyrzeckiej służby zdrowia. I chociaż tych opinii nie prezentowali publicznie na łamach międzyrzeckich periodyków, to w konsekwencji musieli sobie znaleźć pracę poza Międzyrzeczem.

Co zatem w tej sytuacji może uczynić Pan Starosta? Obawiam się, że niewiele, chociażby z tej prostej przyczyny, że nie przyjął w swoim czasie rezygnacji dyrektora SP ZOZ, który sam przyznał, że proces restrukturyzacji międzyrzeckiego ZOZ przerasta jego możliwości.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że dyrektor SP ZOZ pilnuje własnego interesu (odpowiednio wysokiego uposażenia, ewentualnej odprawy, renty zawodowej, itp.) i rodziny, a nie dobra naszej służby zdrowia. Bo jak inaczej tłumaczyć dodatkowe zatrudnienie siostry w szpitalu (bez wymaganych kwalifikacji!), która równocześnie jest dyrektorem Sanepidu w Międzyrzeczu. Efekty takiej pracy nie trudno przewidzieć. Niemoralne jest też zatrudnianie obecnie nowych pracowników (wg starej zasady ty mnie, a ja tobie) w toku licznych zwol-

nień i redukcji etatów, i zastanawiając się naiwnie wymogami reformy.

Jak zatem uzdrowić zaistniałą sytuację w polityce kadrowej oraz kompleksowo rozumianej działalności SP ZOZ w Międzyrzeczu?

Proponuję zacząć od sporządzenia bilansu dotychczasowych zysków i strat wynikających z procesu restrukturyzacji międzyrzeckiego ZOZ, a uwiarygodnić ten bilans wynikami wcześniejszej kontroli Ministerstwa Zdrowia lub Najwyższej Izby Kontroli (obejmują-



Porzucona inwestycja SP ZOZ w Międzyrzeczu

cej też, między innymi finanse różnych fundacji działających na rzecz szpitala, cegiełek, publicznych zbiorów, darowizn, dodatkowych opłat na niektórych oddziałach za leki i wyżywienie). Zaś wynikające z tego bilansu wnioski oraz podjęcie odpowiednich decyzji które ułatwiły by rozwiązanie nabrzmiałych problemów SP ZOZ w Międzyrzeczu należy pozostawić do realizacji władzom samorządowym.

A. Medyk

## CO POWIECIE O NASZYM POWIECIE?

Pod tą nazwą otwieramy nową stałą rubrykę. Obok poważnych problemów także drobne z pozoru zjawiska mają wpływ na nasze samopoczucie. Liczymy na listy traktujące o tym, co się naszym Czytelnikom na naszym terenie podoba w działalności firm i instytucji, a co należałoby zmienić. Mile będą widziane propozycje konkretnych rozwiązań na naszym wspólnym „podwórku”. Za-

miast narzekać, sprawdzimy, ile zależy od nas samych. Na początek damy przykład.

*Stąd skuteczniej trafi słowo, niżli pocztą pantoflową do właściwych urzędników, dyrektorów, kierowników, szefów firm i dygnitarzy... Piszmy do nich (bez potwarzy) wnioski, skargi i problemy, żeby zmienić, co możemy.*

### UROKI ARTERII KOMUNIKACYJNEJ W POWIATOWYM MIEŚCIE

W Międzyrzeczu wiele radości dostarcza przechodniom widok rowerzysty, który z godnością i ze stoickim spokojem jedzie przez miasto na czele długiego peletonu TIR-ów. Kierowcy tych pojazdów są mniej radosni. Mieszkańcy przydrożnych budynków częstowani wzmocnioną porcją spalin też nie są zachwyceni. Jeszcze się taki nie narodził, który by wszystkim dogodził. Na obwodnicę przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać. Czy przypadkiem sytuacja nie jest wystarczająco wyjątkowa, aby pomyśleć o wyjątkowych rozwiązaniach? Na przykład o wytyczeniu ścieżek rowerowych omijających główne skrzyżowanie i „wąskie gardło” ulic Świerczewskiego i Waszkiewicza, przez ulicę Lipową, Ogrodową, Staszica i „promenadę” nad Obrą. Jeśli są techniczne i finansowe możliwości to przy moście przydadzą się dodatkowe kładki dla rowerów. Po drugie: do Głębokiego i do cmentarza prowadzą asfaltowe ścieżki, oznakowane jako drogi dla rowerów. Mimo to niektórzy rowerzyści, (a nawet piesi) uparcie wolą korzystać z ruchliwej drogi głównej. Proponuję im zajrzenie do kodeksu drogowego. Chodzi o bezpieczeństwo, a nie o dyskryminację rowerzystów.

Michał Chomicz, Międzyrzecz

*Kącik ten, na razie mały,  
przeznaczamy na pochwały:*

### DOBRE SŁOWO DLA BIBLIOTEKI KLUBU GARNIZONOWEGO

W maju br. skorzystałem z biblioteki w Klubie Garnizonowym w Międzyrzeczu. Byłem mile zaskoczony fachową radą i pomocą przy wyborze interesujących mnie tematów. Od wielu lat korzystam z różnych bibliotek, ale po raz pierwszy spotkałem się z takim zainteresowaniem jako klient, gruntowną znajomością zasobów biblioteki i tak rzetelną obsługą.

Janusz Wawrzyniak, Międzyrzecz

**W** dniach od 24 do 28 kwietnia w Gimnazjum nr 1 miały miejsce Wędrujące Warsztaty Teatralne. „Wędrujące” dlatego, że odbywają się co roku w innym mieście. Trzy lata temu grupa nauczycieli-miłośników teatru zorganizowała pierwsze tego typu spotkanie w Zakopanem. Zajęcia dla aktorów teatrów szkolnych prowadzili m.in.

## WĘDRUJĄCE WARSZTATY TEATRALNE MIĘDZYRZECZ

Zofia i Zbyszek Wójcikowie (Bronisze), Anatol Wierchowski (z Dębna), Martyna Parczewska (Zakopane), Jolanta Glura z Międzyrzecza. Impreza udała się, powstał o niej program telewizyjny. Odtąd nasze teatry spotykały się co roku, powstawały nowe spektakle teatralne, młodzież zwiedzała kraj. W tym roku przyszła kolej na Międzyrzecz. Poprzednio w zajęciach warsztatowych uczestniczyli tylko członkowie grup teatralnych, teraz było trochę inaczej. Od września staliśmy się gimnazjum, wielu spośród pierwszoklasistów to uczniowie, którzy nigdy nie byli w teatrze. Doszłam do wniosku, że chyba dobrze byłoby, aby przybliżyć im świat Melpomeny. Przygotowania do warsztatów zaczęliśmy już w październiku. Zorganizowałam Wycieczki do Teatru Polskiego i Teatru Wielkiego w Poznaniu, oglądaliśmy również spektakle w Gorzowie. Oczywiście, gimnazjalistów nie zabrakło podczas spektakli „Pchły” (w bieżącym roku szkolnym 5 premier). Gdy zapytałam się uczniów, kto chce pracować podczas kwietniowej imprezy, okazało się, że chętnych jest nawet zbyt wielu.

Młodzież pracowała w następujących grupach: przygotowanie techniczne sceny, oprawa plastyczna, rejestracja wydarzeń, gazetka.

24 kwietnia przyjechali Goście z Niemiec – Bad Freinwalde i Zakopanego – Teatr „Epizod II”. Mury naszej szkoły okazały się gościnne. Spaliśmy tu, jedliśmy, pracowaliśmy. Zajęcia warsztatowe prowadziły p. Ziuta Zajacówna – wykładowca Akademii Teatralnej w Krakowie – słowo, P. Urszula Sidor z Poznania – panto-

dokończenie na str. 18

## „URODZILIŚMY SIĘ W III RZECZPOSPOLITEJ...”

**T**AKI tytuł nadały swojemu albumowi dzieci z sekcji plastycznej „Pędzelek” działającej w międzyrzeckiej SP 3 pod pieczę mgr Grażyny Piechockiej.

Album, na który złożyły się prace plastyczne członków sekcji – w większości siedmiolatków, został przygotowany na ogólnopolski konkurs plastyczny pod nazwą „POLSKA – MOJA OJCZYZNA”, zorganizowany z okazji dwudziestolecia Solidarności. Patronat nad wspomnianym konkursem objęli: Mirosław Handke, Marian Krzaklewski, Wojciech Książek, Stefan Kubowicz, Jacek Rybicki i Andrzej Zakrzewski.



Delegacja sekcji „Pędzelek” i wyróżniony na szczepku regionalnym album – „Urodziliśmy się w III Rzeczypospolitej”

W dniu 27 kwietnia 2000 r. w Medycznym Studium Zawodowym w Zielonej Górze na uroczystym otwarciu wystawy prac pokonkursowych szczepku regionalnego delegacja najmłodszych artystów z „trójki” wraz z opiekunką i jedną z mam – panią Małgorzatą Glinką odebrała z rąk lubuskiej pani Kurator dyplomy i nagrody za zdobyte wyróżnienia. Był to nasz wielki sukces, bowiem spośród przeszło 260 nadesłanych prac na wystawę zakwalifikowało się około 40. I te właśnie – nagrodzone i wyróżnione „dzieła” zostaną przekazane krajowej sekcji OiW NSZZ Solidarność do Gdańska.

Uroczystemu spotkaniu laureatów konkursu w Zielonej Górze przyświecało motto zawarte w słowach ks. Jerzego Popiełuszki:

„Nie jesteśmy Narodem tylko  
na dziś.  
Jesteśmy Narodem, który  
ma przekazać  
w daleką przyszłość  
moce nagromadzone  
przez tysiąclecia.”



Michał, Paulinka i Ola w rozmowie z zielonogórską Panią Kurator oraz z jurorami i organizatorami konkursu.

Oto nazwiska międzyrzeckich laureatów:

1. Michał Glinka,
2. Paulina Wąsiel,
3. Ola Zwierchowska,
4. Karolina Nowak,
5. Małgorzata Janicka,
6. Natalia Janelt,
7. Michał Janicki,
8. Natalia Piwowarska,
9. Maciej Szarata,
10. Urszula Żak,
11. Szymon Węgliński,
12. Wioletta Hudzińska,
13. Lena Bok,
14. Ewelina Waśkowska,
15. Malwina Pihan,
16. Emilia Wiśniewska,
17. Weronika Uszakiewicz.

Gorąco gratulujemy!

GP

**PODZIĘKOWANIE**

ZARZĄD REGIONU NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W ZIELONEJ GÓRZE  
SEKCJA REGIONALNA OŚWIATY I WYCHOWANIA W ZIELONEJ GÓRZE

Zielona Góra 27.04.2000

.....PANI. GRAŻYNIĘ.....  
.....PIECHOCKIEJ.....

za inspirowanie dzieci i młodzieży do twórczego  
kreowania obrazu Polski w XX lecie „Solidarności”

Przewodniczący Zarządu Regionu      Przewodnicząca Sekcji Regionalnej  
Husław Januszewski      Beata Pionogajka

**SOLIDARNOŚĆ**

# TAJEMNICZY ŚWIAT DŹWIĘKÓW

## Skrzypce

*„Skrzypce mają swoje kaprysy jak człowiek. Nieraz płynie z nich ton pełny i soczysty, ciepły i miękki jak aksamit, dźwięki toczą się jak perły; innym razem skrzypce stawiają opór, brzmia szorstko i krzyczą, ton jest zimny i suchy... Nieraz wpływa na to stan pogody, zwłaszcza fatalnie oddziaływa wilgoć lub niedostrzegalne przesunięcie podstawka czy duszy. Dźwięk skrzypiec zależy również od chwilowego nastroju wykonawcy. Bowiem skrzypce tajemniczo zestrzają się z człowiekiem, tworząc jakby jeden organizm. Gdy grający przycisnie instrument do siebie i gdy spod palców jego płynie ton, wtedy stają się one czymś żywym, potrafią łkać rzewnym płaczem, skarżyć się boleśnie, ale potrafią także roześmiać się figlarnym chichotem”.*

J. Reiss

Skrzypce rozwinęły się z form niższych, prymitywnych, które drogą stopniowej ewolucji przybierały postać coraz to wyższą i doskonalszą. Na powstanie skrzypiec i ich zasadniczą konstrukcję złożyła się zbiorowa praca wielu pokoleń.



Anna Helwig,  
PSM I st. w Międzyrzeczu, nauczyciel  
mgr Jolanta Helwig (1993)

jest bardzo liczna. Należą do nich instrumenty wschodnie: kamanadze o trzech strunach z pudłem rezonansowym z orzecha kokosowego; rebec zbudowany w formie mandoliny z trzema strunami; celticka chrotta, która rozwinęła się w Europie; słowiańska lira; rosyjski gudok trzystrunowy z basem burdonowym; gęśle, gęśliki łużyckie – instrument prymitywny o kształcie oskubanej gęsi z długą szyjką; gęśle góralskie z Podhala o kształcie owalnym bez wcięć; pochette, gęśliki (skrzypce kieszonkowe) – instrument nauczycieli tańca w balecie starofran-



Anna Helwig, (1994)

Prototypy skrzypiec należą do rodziny instrumentów opatrzonej strunami, posiadających pudła rezonansowe, szyjkę zakończoną głową, gryf i mechanizm do napinania strun. Ze względu na smyczek, służący do dobywania tonu, przypuszczano, że prototypem skrzypiec jest ravanastron, prymitywny instrument smyczkowy używany w Indiach służący do celów obrzędowych.

Rodzina instrumentów smyczkowych, z których wywodzą się skrzypce

cuskim; włoskie i niemieckie wiole; skrzypce polskie XVII w.

W połowie XVI wieku powstał typowy model skrzypiec. Nierozstrzygnięta jest rzecz, gdzie zbudowano pierwsze skrzypce – czy we Włoszech, czy we Francji.

Budowa skrzypiec w wieku XVI i XVII traktowana była jako gałąź przemysłu artystycznego.

Budowniczych skrzypiec nazywa się lutnikami. Do najslawniejszych lutników należeli Antonio Stradivari, rodzina Amatic, Guarneri, z polskich – bracia Groblicze.

Zasadniczym kryterium, według którego ocenia się wartość starych skrzypiec, są: forma, materiał, staranne wykończenie szczególnie główek, ślimak, efy, lakier i stan zakonserwowania.

Skrzypce ogólnie zbudowane są z pudła rezonansowego, wewnątrz którego znajdują się belka, czyli sprężyna i dusza oraz z szyjki z gryfem zakończonej ślimakiem.

O tonie skrzypiec decyduje dusza (kołeczki o średnicy 6 mm, wystrugane z drewna świerkowego, który łączy obie płyty pudła rezonansowego), a także belka, która ma przeciwdziałać ciś-

nieniu strun, jednocześnie

ma udział w formowaniu tonu.

Istnieją różne wielkości skrzypiec 1/16, 1/8, 1/4, 1/2, 3/4, 4/4 (całe), które wykorzystywane są w nauczaniu gry na tym instrumencie, dlatego naukę gry na skrzypcach mogą zaczynać już cztero i pięcioletki. W Japonii uczą się już nawet dwu i trzylatki (metoda Suzuki).

Skrzypce mogą być instrumentem solowym i zespołowym. Używane są zarówno w wielkich salach koncertowych jak i na zabawie ludowej, również w wielkich orkiestrach symfonicznych, w klasycznych zespołach kameralnych: kwartety smyczkowe, kwintety, a także w innych zespołach mieszanych, uprawiających muzykę poważną, rozrywkową lub ludową.

Skrzypce występują w każdej kapeli ludowej, są szeroko rozpowszechnione.

Rozmaita i bardzo bogata literatura skrzypcowa oraz wielkie możliwości dźwiękowe umożliwiają skrzypcom królowanie na całym świecie. Żaden inny instrument nie może im dorównać w śpiewności.

Kasandra

nima, p. Sylwia Chylińska-Zdanowicz Świebodzin – teatr ruchu.

Codziennie teatry prezentowały swoje spektakle. Widzami byli uczniowie Gimnazjum nr I i ich wychowawcy. Widz musiał spełnić tylko jeden warunek, krótko przedstawić swoją opinię o tym, co widział. Zaprezentowano spektakle „Lekcja polskiego” wg „Ferdynand” Gombrowicza (Zakopane), „Bliscy i oddaleni”, „Takí mały dramat” (Międzyrzecz), „Bez tytułu” – Bad Freinwalde. Gościnnie wystąpił też teatr „Poza” ze Świebodzina.

Pokazaliśmy gościom również nasz zamek, muzeum, byliśmy w Łągowie, zwiedziliśmy bunkry. Wszystkie recenzje a było ich ponad 300 przeczytała grupa młodych krytyków, zebrała opinie i opublikowała w gazecie szkolnej. Dwaj uczniowie nakręcili i zmontowali film dokumentujący przebieg warsztatów. Najwięcej pracy mieli chyba ci, którzy zajmowali się tylko pozornie „zabezpieczeniem technicznym sceny” – zajęcia dla aktorów odbywały się w salach MDK, Klubu Garnizonowego i szkole, dlatego często trzeba było coś donieść, kogoś o czymś powiadomić, coś zmienić. Oni też przygotowali trasę wycieczki, oprowadzali gości po okolicy. Grupa plastyczna wykonywała plakaty, zaprojektowała program, zaproszenia. To działania naszych gimnazjalistów. A aktorzy? Pracowali, ćwiczyli, wykorzystywali każdą wolną chwilę, zwiedzali, poznawali siebie wzajemnie, mogli sprawdzić swoje umiejętności językowe w porozumiewaniu się z kolegami z Niemiec.

28 kwietnia zaprezentowali się w koncercie podsumowującym pracę warsztatów. Nie był to skrócony spektakl. Każda z grup prezentowała etiudy, a instruktorki tłumaczyły widzom, czemu te ćwiczenia mogą służyć.

Udało się. Mogę to stwierdzić, najbardziej cieszyłam się, gdy moje koleżanki – polonistki przekazały mi opinie widzów po koncercie. Teraz dopiero widzę, ile pracy potrzeba, aby powstał spektakl teatralny”. Moi uczniowie zrobili mi również niespodziankę – można ją znaleźć na stronie: [www.republika.pl/pchelki](http://www.republika.pl/pchelki)

Opiekun Teatru „Pchła”  
Jolanta Glura

**Egzaminy wstępne do szkół ponad podstawowych w bieżącym roku szkolnym odbędą się ostatni raz według dotychczas obowiązujących regulacji prawnych.**

## EGZAMINY WSTĘPNE DO SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH

Dla uczniów naszego województwa zostaną przeprowadzone w dwóch terminach.

1. Uczniowie ubiegający się o przyjęcie do szkół ponadpodstawowych w województwie zachodniopomorskim, wielkopolskim i dolnośląskim będą zdawać egzaminy wstępne:

- z języka polskiego 23 maja 2000 r. o godz. 10.00
- z matematyki 24 maja 2000 r. o godz. 10.00

Mogą oni zdawać egzaminy w wyznaczonych szkołach podstawowych, położonych najbliższej miejsca zamieszkania, bez względu na to, w którym województwie znajduje się wybrana przez ucznia szkoła. Są to:

Szkoła Podstawowa nr 3 w Drezdenku, Szkoła Podstawowa w Kargowej, Szkoła Podstawowa nr 4 w Kostrzynie, Szkoła Podstawowa w Ślawie, Szkoła Podstawowa w Trzcielu, Szkoła Podstawowa nr 2 we Wschowie, Szkoła Podstawowa nr 7 w Żaganiu.

Egzamin przeprowadzi komisja powołana przez Lubuskiego Kuratora Oświaty w Gorzowie Wlkp. Uczniowie otrzymają zaświadczenia o wynikach egzaminu, które na mocy Porozumienia w sprawie rekrutacji do szkół ponadpodstawowych w roku szkolnym 1999/2000, podpisanego przez Kuratorów Oświaty województw: lubuskiego, dolnośląskiego, zachodniopomorskiego i wielkopolskiego o wzajemnym uznawaniu wyników egzaminów, będą stanowiły podstawę do ubiegania się o przyjęcie do wybranych szkół w sąsiednich województwach. W przypadku rezygnacji z wybranej wcześniej szkoły, uczniowie będą mogli ubiegać się o przyjęcie do szkół ponadpodstawowych na terenie naszego województwa, na podstawie otrzymanego zaświadczenia.

2. Uczniowie ubiegający się o przyjęcie do szkół ponadpodstawowych w naszym województwie będą zdawać egzaminy wstępne:

- z języka polskiego 26 czerwca 2000 r. o godz. 10.00
- z matematyki 27 czerwca 2000 r. o godz. 10.00.

Wszyscy uczniowie przystąpią do egzaminów pisemnych, zarówno kan-

dydaci do szkół średnich, jak również szkół zasadniczych.

Z udziału w nich zwolnione będą tylko te osoby, które posiadają wnioski o zwolnienie z egzaminu wydane przez uprawnione poradnie (Zespół Specjalistycznych Poradni Psychologiczno-Pedagogicznych w Gorzowie, ul. Piłsudskiego 9 oraz Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Zielonej Górze, pl. Matejki 1).

Laureatom i finalistom konkursów przedmiotowych szczebla wojewódzkiego, mimo przysługujących preferencji określonych Zarządzeniem nr 28 MEN z 14 września 1992 r. proponuje się aby przystąpili do egzaminu, a jego wynik będzie miał charakter informacyjny.

Egzaminy wstępne w terminie majowym i czerwcowym będą przeprowadzone w oparciu o wielopoziomowe testy zadań otwartych, oceniające umiejętności uczniów.

Zakres materiału, badany testem z języka polskiego oraz matematyki, w pełni odpowiadać będzie obowiązującym programom nauczania.

Test z języka polskiego będzie składał się z 3 części:

- I część – sprawdzanie rozumienia czytanego tekstu,
- II część – sprawdzanie umiejętności funkcjonalnego wykorzystania wiadomości z nauki o języku,
- III część – napisanie wypracowania na jeden z trzech zaproponowanych tematów.

Test z matematyki będzie składał się z 13 zadań otwartych, przy czym ostatnie zadanie (oznaczone: \*) będzie złożonym zadaniem problemowym na ocenę celującą. Zadania zostaną zróżnicowane pod względem trudności, zbadają więc poszczególne umiejętności uczniów.

Tegoroczne egzaminy będą III etapem wprowadzania zmiany dotyczącej przebiegu egzaminów wstępnych do szkół ponadpodstawowych. Po opracowaniu wyników zostanie przygotowany Raport z przebiegu wprowadzanej zmiany, który otrzymają wszystkie szkoły w województwie lubuskim.

Opracowała:  
Grażyna Lindner-Cegiełka

# SZKOŁY PO REFORMIE...

*Łatwiej jest wysłać  
człowieka na księżyc  
niż zmienić coś w szkole*

Nwille Bennelt

*Być twórczym to znaczy poszukiwać, być otwartym na kontakty z innymi ludźmi ze światem. Takiemu założeniu swoje działania podporządkowali dyrektorzy i nauczyciele niektórych szkół w rejonie Delegatury Lubuskiego Kuratorium Oświaty w Międzyrzeczu, poszukując w zreformowanej szkole niekonwencjonalnych rozwiązań. Prezentujemy ciekawsze z nich.*

## SULĘCIN

### AKADEMICY W GIMNAZJUM

W październiku 1999 r. Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Sulęcinie zostały objęte patronatem naukowym przez Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Gorzowie Wlkp. i Uniwersytet Szczeciński. Wykład inauguracyjny wygłosił 24 marca 2000 r. prof. dr hab. Janusz Faryś.

Patronat obejmuje następujące dziedziny:

1. współpracę przy organizacji seminariów naukowych dla młodzieży Liceum i najzdolniejszych uczniów w Gimnazjum. Zajęcia prowadzone są przez profesorów Uniwersytetu Szczecińskiego. Do tej pory wykłady i ćwiczenia prowadzili: prof. dr hab. Janusz Faryś i prof. dr hab. Adam Wątor.
2. współpracę przy organizacji seminariów naukowych dla nauczycieli dotyczących nowych technik kształcenia oraz prezentacji najnowszych osiągnięć naukowych;
3. zapewnienie programu i kadry na wakacyjne obozy językowe dla młodzieży Gimnazjum i młodszych klas Liceum. Pierwszy obóz odbędzie się w dniach 2–12 lipca br. w Kudowie Zdroju.

Seminaria odbywają się raz w miesiącu. Obecnie realizowane są zajęcia z historii, a w przyszłym roku szkolnym uruchomione zostaną zajęcia z biologii i chemii, planujemy też seminaria z dziedziny ekonomii, które pozwolą naszym uczniom na lepsze zorientowanie się w wyborze zawodu. Seminaria i obozy językowe stanowią element pracy z uczniem najzdolniejszym. Celem tych zajęć jest wprowadzenie akademickości do naszych szkół.

W trakcie zajęć pojawiają się też nowe pomysły i tak właśnie powstał zamysł wysłania grupy seminaryjnej gimnazjalno-licealnej na Uniwersytecie Szczecińskim, gdzie nasza młodzież będzie mogła uczestniczyć w różnych formach zajęć, takich jak: wykłady prowadzone przez profesorów A. Wątor i A. Gize, ćwiczenia prowadzone przez dr A. Hutnikiewicza i dr H. Walczaka, seminaria prowadzone przez prof. dr hab. J. Farysia i prof. dr hab. K. Olejnika.

Autorami wyżej przedstawionego programu są dyrektor Gimnazjum mgr Dariusz Kurek oraz dyrektor Liceum mgr Jarosław Ugrynowicz.

## BRÓJCE

### W DRODZE DO EUROPY...

W 1994 roku Szkoła Podstawowa w Brójcach (gmina Trzciel) rozpoczęła współpracę ze szkołą w szwedzkim Jonkoping. Dzięki zdobytym doświadczeniom w obustronnych kontaktach od ubiegłego roku, kiedy to powstał w Brójcach Zespół Szkół, możliwe było poszerzenie zakresu kontaktów międzynarodowych. Obecnie szwedzkim partnerem Szkoły jest podobna placówka w Habo. Zespół Szkół przedstawił projekt szerszych kontaktów w ramach programu Sokrates i jako nieliczna placówka oświatowa ulokowana na wsi uzyskała akceptację i poparcie animatorów tego programu. Od 1 marca tego roku do współpracy dołączyła Scuola Elementare z włoskiej miejscowości Gallarate oraz Bassischol Meerwijk z holenderskiego Wulwijk. Przedsięwzięcia realizowane w ramach Sokratesa są w całości finansowane z budżetu Unii Europejskiej.

W bieżącym roku uczniowie zaprzyjaźnionych szkół opracowują biuletyn informacyjny o swoich miejscowościach. Opisać w nich walory przyrodnicze i turystyczne oraz zabytki i tradycje kulturalne regionów. Wszystkie cztery opracowania połączone zostały w jednym międzynarodowym wydaniu wspólnego folderu. Powstał scenariusz realizacji przewidywanych form kontaktowych między szkołami z czterech państw europejskich. W maju udają się do Holandii polscy nauczyciele na wspólne spotkanie współpracujących państw w celu omówienia szczegółów projektu. Na początku czerwca szwedzcy nauczyciele przyjadą do brójeckiego Zespołu Szkół, aby wymienić się doświadczeniami z pracy dydaktycznej i wychowawczej. Nowy rok szkolny Gmina Trzciel i Brójce rozpoczyna od przyjęcia władz Habo Commun. Będzie sposobność do poszerzenia współpracy nie tylko między szkołami, ale również między gminami.

Aktywność środowiska pedagogicznego Brójce zaowocowała także włączeniem Zespołu Szkół do działań w projekcie „Ochrona wód Morza Bałtyckiego”. Delegaci szkoły – uczniowie wraz z opiekunem wezmą udział w międzynarodowej konferencji poświęconej zagadnieniom ekologii Bałtyku, która odbędzie się w Anabe w Szwecji. Tak więc położone kilkadziesiąt kilometrów od morza Brójce mają szansę współdziałania z unijnymi partnerami w ochronie zasobów naturalnych Bałtyku.

W rozwijaniu współpracy międzynarodowej dyrektor szkoły Małgorzata Jażdżewska widzi wielką szansę na unowocześnienie metod pracy dydaktyczno-wychowawczej, wzbogacenie bazy pomocy naukowych oraz rozpropagowanie idei Europy bez granic.

## SKWIERZYNA

### CZWARTOKLASISTA LAUREATEM!

Krzysztof Igielski – uczeń klasy 4d SP im. K. Makuszyńskiego w Skwierzynie – został laureatem IV Ogólnopolskiego Konkursu na Pracę Literacką (dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów). W kategorii wiekowej klas IV–VI Krzysztof zdobył 1 miejsce za pracę na temat: „Nasze marzenia na dziś, jutro i pojutrze. Czy jakieś wczorajsze marzenie udało się zrealizować? Jakie to marzenie?” Organizatorem konkursu jest Centrum Edukacyjno-Metodyczne w Katowicach.

Od września 1999 r. Krzysztof jest uczestnikiem warsztatów literackich, jakie co tydzień odbywają się na terenie Skwierzyńskiego Ośrodka Kultury i prowadzone są przez instruktora ds. edukacji estetycznej – mgr Beatę Igielską. Nic jest to pierwszy sukces Krzysztofa. W ubiegłym roku zdobył on III miejsce w Wojewódzkim Konkursie Literackim: „Ja, moi rodzice, dziadkowie – czyli jedno społeczeństwo dla wszystkich pokoleń” (organizatorzy Zarząd Województwa Lubuskiego oraz Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Zielonej Górze. Praca powstała również podczas warsztatów literackich.

## Bohaterowie dnia powszedniego

# POLAK W TRÓJWYMIARZE

*Z Jerzym Górnym, plastykiem, szczecwianinem od dwunastu lat mieszkającym w Berlinie rozmawia Grażyna Piechocka*

**GP** – Jeden z socjologów w programie TV Polonia wspominał niedawno, że Polscy emigranci dzielą się na trzy zasadnicze kategorie:

1) takich, którzy mieszkając za granicą pielęgnują wyłącznie polskie tradycje i jest im z tą nadmiernie eksponowaną polskością źle, bo czują się w obcym kraju bardzo odosobnieni,

2) takich, którzy z tym, co polskie zrywają niemal całkowicie, chcąc na siłę poczuć się tubylcami – to zaś wydaje się sztuczne i śmieszne,

3) takich, którzy wybierają formę pośrednią i zachowując swoją narodową tożsamość patrzą jednocześnie przez pryzmat właściwy rodowitym mieszkańcom danego kraju. I wtedy Polak może zobaczyć siebie w trójwymiarze: subiektywnie, obiektywnie i realistycznie.

Którą ze wspomnianych postaw reprezentujesz?

JG – Powiem tak: urodziłem się i wychowałem w Polsce, więc jestem Polakiem. Nie ma w tym przypadku znaczenia, gdzie mieszkam czy pracuję. Żadna ideologia, polityka, sentymenty – mojej tożsamości narodowej nie wypaczą. Dzisiejsze realia ekonomiczne sprawiają, że w pewnym sensie stajemy się kosmopolitami. Jakkolwiek czuję się i zawsze czułem się Polakiem, uważam, że trzeba umieć przystosować się po części do środowiska, w którym na co dzień żyjemy. Dlatego jestem zwolennikiem tej ostatniej z trzech wymienionych przez Ciebie postaw. A moje dzieci są dwujęzyczne i utrzymują stały kontakt z rodziną z Polski.

**GP** – Dlaczego zdecydowałeś się na emigrację?

JG – Po ślubie mieliśmy z żoną pojechać na podróż do Berlina Zachodniego, gdzie mieszkała od wielu lat moja dalsza rodzina. Jednak w tamtym okresie wspólny wyjazd młodego małżeństwa „na zachód” był praktycznie niemożliwy. Pojechałem w tę podróż z... moim ojcem. Po prawie miesięcznym pobycie wróciłem zafascynowany tamtym ustabilizowanym kolorowym światem do biednej, szarej, nijakiej Polski. Nie było tu dla młodych ludzi żadnych perspektyw – ani w pracy, ani w go-

donym utrzymaniu rodziny, ani w ciekawszym, wartościowszym życiu – tak mi się wtedy wydawało. Nie potrafiłem już myśleć o czymś innym. Kiedy z trudem przekonałem żonę do moich planów, wykupiłem wycieczkę do Berlina Zachodniego i pojechałem.

**GP** – Jakie były początki życia w Berlinie?

JG – Urzędy, papiery, kolejki po przystawienie jakichś pieczętek, nieciekawość sąsiedzi za ścianą pokoju w „hajmie” i świadomość, że uważają mnie za

JG – W Berlinie miałem dwie wystawy. Przed paroma laty pracowałem w pewnej firmie reklamowej. Dzięki koledze z tej firmy miałem możliwość uczestniczyć w zbiorowej wystawie czternastu berlińskich twórców, a po roku od tej wystawy sprzedać nawet jeden obraz. Potem przyszedł na świat dzieci i epoka komputerów. Chcąc poszerzyć swoje umiejętności i wiedzę skończyłem specjalną szkołę dla grafików komputerowych. Obecnie zajmuję się grafiką i internetem. Jestem współautorem odpowiedzialnym za opracowanie graficzne jedyne go serwisu internetowego w języku niemieckim o Madagaskarze ([www.madagaskar-tonga.de](http://www.madagaskar-tonga.de)), oraz autorem i prowadzącym serwis reklamowo-ogłoszeniowy „toio-wo” ([www.toiowo.de](http://www.toiowo.de)). Jest to serwis przeznaczony głównie dla polskojęzycznych mieszkańców Berlina i Niemiec. Można tam znaleźć m.in. aktualny program TV polskich stacji, które nadają przez satelitę, ciekawe przepisy na potrawy i ciasta, nowinki ze świata kom-



*Jerzy Górny z żoną Małgorzatą – w pierwszych dniach życia na emigracji.*

kogoś gorszego, słaba znajomość języka i... samotność. Taka jest z reguły cena przystosowywania się do życia w innym świecie. Potem było łatwiej. Przyjechała żona, dostaliśmy mieszkanie, poznaliśmy przyjaciół, zaczęliśmy pracować – normalnie.

**GP** – W Polsce rozpoczynasz z powodzeniem swoją działalność artystyczną. Jako absolwent koszalińskiego liceum sztuk plastycznych miałeś między innymi wystawę malarstwa i grafiki w szczecińskim Domu Szweca. A jak radzisz sobie w Berlinie?

puterowego oraz ogłoszenia. Pędzieli i farby czekają.

**GP** – Byłeś świadkiem rozbierania berlińskiego muru. Jak odbierałeś, stojąc z boku, tamte wydarzenia?

JG – Wtedy to było super uczucie. Tysiące ludzi powchodziło na mur (mnie też tam wciągnięto) w pobliżu Reischtagu. Cieszyli się, śmiali i krzyczeli na żołnierzy, którzy stali po tamtej stronie z bronią i ostrą amunicją gotową do strzału. Jak pojawiły się pierwsze „trampki” na ulicach, ludzie dosłownie zatrzymywali je, dawali pieniądze i sło-

dycze nowoprzybyłym. Niedługo potem ta euforia skończyła się. Zaczęły się ogromne kolejki na drogach i przede wszystkim w tych tańszych sklepach. Trzeba było jeździć po mieście i szukać sklepów leżących na uboczu, żeby móc zrobić jakiekolwiek zakupy. A jak dowiedziano się o „przekrętach” z powitalnymi 100 Markami, o wymianie pieniędzy, wykupywaniu przede wszystkim nowych aut z salonów samochodowych, ludzie zaczęli dosłownie nienawidzić „tych zza muru”. Stąd też wzięło się określenie „Ossis” – pogardliwe określenie ludzi ze wschodnich Niemiec i „Wessis” – pogardliwe określenie ludzi z zachodnich Niemiec. W życie weszły nowe przepisy, nowe podatki, miliardy marek zaczęto pompować do nowych landów aby jak najprędzej podnieść gospodarkę i standard życia mieszkańców. Poprzez te zabiegi rządu Kohla drastycznie obniżył się poziom życia ludności z zachodniej części Niemiec, co spowodowało i powoduje do dzisiaj niechęć do „Ossis”. Jednak na podstawie kontaktów bezpośrednich z ludźmi z byłej DDR, czy to moich, czy mojej żony, możemy jednoznacznie stwierdzić, że są oni trochę podobni do Polaków i bardziej zaradni od swoich rodaków z zachodu.

**GP – Jak odbierana jest dzisiejsza Polska przez berlińczyków?**

JG – Nie wiem jak odbierana jest przez wszystkich berlińczyków, ale z tego, co piszą w gazetach, co widać i słychać w telewizji, Polska to kraj złodziei pospolitych i samochodowych, handlarzy papierosami i ludźmi. Niestety, nie zanoszą się na poprawę, gdyż z tego co wiem na pewno, w miejscowościach przygranicznych całe rodziny trudnią

się szmugłem papierosów. Rodzice wysyłają dzieci do Niemiec na złodziejstwo, a sami sprzedają kradziony towar. Kto nie wierzy, temu proponuję wycieczkę pociągiem relacji Kostrzyn – Berlin, a zwłaszcza tym z Berlina. Jadąc



*Jerzy Górny na berlińskiej ulicy ze swoją rozmówczynią – Grażyną Piechocką.*

ostatnio zadawałem sobie pytanie, skąd taki 16 – 17 letni młodzieniec może mieć pełną torbę reklamową drogich, markowych tuszy do rzęs, perfum, wód po goleniu. Te rzeczy można było kupić bezpośrednio w pociągu za stosunkowo niewielkie pieniądze. Takich młodzieńców poruszało się wtedy po pociągu kilku... Na tym cierpimy naturalnie my, którzy tu mieszkamy i posługujemy się

na co dzień językiem polskim. Nie raz będąc z rodziną czy znajomymi w jakimś domu towarowym czułem i widziałem za nami detektywów sklepowych po cywilnemu, którzy pojawiali się usłyszawszy nasze rozmowy po polsku.

**GP – Kiedy się najbardziej wstydzisz, a kiedy jesteś dumny ze swoich rodaków przebywających na stałe lub okazjnie w Berlinie?**

JG – Wstydzę się, kiedy po raz kolejny Polska prezentowana jest w mediach przez bandytów i złodziei, a nie ludzi nauki, kultury czy sportowców. Być może dlatego kraje zachodnie tak odkładają przyjęcie Polski do Unii. Cieszy mnie każde dobre słowo, które choć rzadko, pada pod adresem Polski. Ostatnio np. „Oskar” dla Andrzeja Wajdy, nagroda bardzo pozytywnie komentowana przez gazety i telewizję niemiecką.

**GP – Co dała Ci możliwość życia w Niemczech, a czego Ci pozbawiła?**

JG – Możliwość pobytu tutaj dała mi przede wszystkim to, że moje dzieci mogły przyjść na świat w komfortowych warunkach. Dane mi było przeżyć moment po wejściu do gabinetu lekarza, kiedy pan doktor (Niemiec) wstał zza biurka, podszedł do mnie i przywitał się podając mi rękę. Dla mnie to był szok, że lekarz w ten sposób może traktować swoich pacjentów. Żeby było śmieszniej, później przekonałem się, że polscy lekarze tutaj w podobny sposób zabiegają o swoich pacjentów. Nikt nie musi martwić się o to, że nie będzie miał pieniędzy na łapówkę dla pana doktora, czy pani pielęgniarki w szpitalu, żeby łaskawie raczyła wykonać swoje obowiązki. Pobyt w tak wielkim mieście jak Berlin ma też swoje ujemne strony, np. bardzo drogie mieszkania.

**GP – Czy zdarzyło się w Twoim dotychczasowym życiu, że żałowałeś podjętej 14 lat temu decyzji o wyjeździe z kraju?**

JG – Nie, nigdy. Zresztą wyjeżdżając „na zachód” nie przypuszczałem, że historia przybierze szybki i nieoczekiwany obrót, że bez trudności będzie można przekraczać granice, swobodnie poruszać się po obu stronach Odry, że człowiek będzie mógł oddychać prawdziwą wolnością.

W Polsce bywam z rodziną bardzo często, zwłaszcza w Witnicy, gdzie urządziliśmy sobie „polską przystań”, remontując zakupioną niedawno połowę domu po mieszczącym się tam poprzednio zakładzie energetycznym.

**GP – Co chciałbyś na koniec przekazać czytelnikom MGP?**

JG – Chciałbym pozdrowić tych, którzy mnie pamiętają i życzyć wytrwałości w realizowaniu swoich marzeń.

**GP – Dziękuję za rozmowę.**

Berlin, 14.05.2000



*Jerzy Górny z dziećmi – Dominikiem i Mileną – w berlińskim mieszkaniu.*

**W** początkach 1997 roku z inicjatywy kilku aktywnych międzyrzeczan związanych z ruchem pożarniczym podjęto działania mające na celu wykorzystanie części pomieszczeń Strażnicy Ochotniczej Straży Pożarnej w Kęszycy Leśnej na groma-

cja, w bardzo krótkim czasie rozrosła się do rozmiarów, których nie sposób było przewidzieć jeszcze kilka miesięcy wcześniej. Stare gazety, mundury, medale i coraz większa ilość gabarytowo dużego sprzętu zmobilizowała aktywnych druhów do działania.

# LUBUSKIE MUZEUM POŻARNICTWA



W dniu 22 czerwca 1999 roku na wyjazdowym posiedzeniu Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej Województwa Lubuskiego podjęło jednogłośnie uchwałę o objęciu patronatu nad tym przedsięwzięciem, a Zarząd Miejsko-Gminny Związku OSP w Międzyrzeczu w marcu br. podjął uchwałę o utworzeniu Lubuskiego Muzeum Pożarnictwa imieniem pułkownika Leona Kiszmanowicza. 13 maja 2000 roku środowisko pożarnicze naszego powiatu miało okazję świętować oficjalne otwarcie Muzeum Pożarnictwa w Kęszycy Leśnej. Uroczystą Mszę św. Odprawił ks. bp Adam Dyczkowski. W uroczystości uczestniczył Roman Rutkowski poseł AWS.

Jest okazja zapoznać czytelników „Międzyrzeczkiej Gazety Powiatowej” z sylwetką patrona.

Urodził się 8 marca 1937 roku w Kobryniu (ZSRR). W okresie okupacji mieszkał wraz z rodziną na terenie obecnej Rosji.

W roku 1945 przyjechał do Polski i osiedlił się razem z rodzicami w Wieleńcu w woj. Poznańskim. Tam ukończył Szkołę Podstawową. W roku 1951

dzenie starego i nikomu niepotrzebnego sprzętu i armatury pożarniczej. Chęć zatrzymania dla przyszłych pokoleń tego, co bezpowrotnie odchodziło w zapomnienie i zmieniało się wraz z rozwojem nauki i techniki było doskonałym pomysłem, mającym walory wychowawcze, szczególnie dla dzieci i młodzieży. Początkowo niewielka ekspozy-



rozpoczął edukację w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Międzyrzeczu. Po zakończeniu nauki w roku 1953 podjął pracę w Warsztatach Zasadniczej Szkoły Metalowej w Międzyrzeczu na stanowisku nauczyciela zawodu. W niespełna rok później we wrześniu 1954 roku rozpoczął pracę w Komendzie Powiatowej Straży Pożarnych w Międzyrzeczu na stanowisku kierowcy mechanika. W roku 1956 odbył szkolenie w Podoficerskiej Szkole Pożarniczej w Wałbrzychu, którą ukończył z wynikiem dobrym. W roku 1957 podczas gaszenia pożaru uległ groźnemu wypadkowi. Długotrwa-

le leczenie oparzeń połączone z amputacją nogi i palców rąk spowodowało odejście ze służby. Wielka życiowa ambicja nie pozwoliła mu jednak porzucić na zawsze to, co ukochał i z czym się utożsamiał. Zwykły człowiek tak okrutnie doświadczony przez los zrezygnowałby z pewnością z pracy zawodowej oraz poszerzania swych kwalifikacji.

W jego przypadku, stało się jednak inaczej. Minęły zaledwie dwa lata od tragicznego w skutkach wypadku gdy postanowił powrócić do zawodu. Tym razem objął funkcję Komendanta Powiatowego Straży Pożarnej w Międzyrzeczu. Mimo ułomności fizycznej bez reszty oddał się pracy zawodowej oraz



działalności społecznej w ogniwach Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Nieustannie podnosił swoje kwalifikacje, kończąc w 1965 roku liceum ogólnokształcące. Trzy lata później kończy Szkołę Oficerów Pożarnictwa w Warszawie, a Komendant Główny mianuje go na pierwszy stopień oficerski. Kolejne szczeble oficerskiej kariery zdobywa w roku 1977 gdy rozkazem Ministra Spraw Wewnętrznych zostaje mianowany na stopień majora pożarnictwa, a następnie w 1985 roku na stopień podpułkownika pożarnictwa.

Za swoje wybitne osiągnięcia był wielokrotnie nagradzany. Został odznaczony, m.in. Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W roku 1984 Jego nazwisko zostało wpisane do Honorowej Księgi Zasłużonych dla Ochrony Przeciwpowodzi. W lipcu 1992 roku zrezygnował z funkcji Komendanta Rejonowego Państwowej Straży Pożarnej z zamiarem przejścia na zasłużony odpoczynek.

Zmarł nagle 9 kwietnia 1993 roku.

Jego koledzy wspominają wielką determinację z jaką pokonywał kolejne stopnie hierarchii pożarniczej oraz jego motywujący wpływ na postawę młodszych kolegów. Swoim przykładem, przyjacielską radą i doświadczeniem wspomagał wszystkich, którzy tego wsparcia potrzebowali. W naszej pamięci pozostanie na zawsze.

Dariusz Rzepecki

## Regionalny Turniej Wiedzy o Ruchu Drogowym

W DNIACH 14, 15 ORAZ 18 I 19 KWIETNIA W POWIATACH NADZOROWANYCH PRZEZ Lubuskie Kuratorium Oświaty (powiat: Międzyrzecz, Słubice, Świebodzin oraz Sulęcín) odbyły się Powiatowe Turnieje Wiedzy o Ruchu Drogowym. Celem potyczek było popularyzowanie zasad i przepisów ruchu drogowego oraz kształtowanie nawyków właściwego zachowania się na drodze.



Wręczenie nagród laureatom w Międzyrzeczu.



Uroczyste otwarcie Turnieju WRD w Gimnazjum Nr 1 w Międzyrzeczu.

Głównymi organizatorami turniejów były Powiatowe Komendy Policji i Polski Związek Motorowy. Nadzór pedagogiczny na przebiegu zawodów sprawowało Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Niżej podpisana, uczestnicząc we wszystkich czterech turniejach ta droga chciałaby wyrazić wielkie uznanie dla zaangażowania i dużych umiejętności organizacyjnych Komitetów zawodów.

Szczególne podziękowania należą się gościnnym i niezawodowym gospodarzom rozegranych turniejów, dyrek-

torom szkół: Gimnazjum nr 1 w Międzyrzeczu – pani Alicji Witter: SP nr 2 w Słubicach – pani Małgorzacie Kamińskiej; SP nr 2 w Świebodzinie – panu Marianowi Wieczorkowi: SP nr 2 w Sulęcín – panu Sławomirowi Słowikowi oraz niezwykle hojnym w tym roku sponsorom nagród dla zawodników. Rywalizacja drużyn dostarczyła uczestnikom, kibicom, obserwatorom i zaproszonym gościom wielu emocji.

Była to wspaniała nauka i niezapomniana zabawa.

B. Słowiczewska

## KARTY HISTORII

OPIEKA SPOŁECZNA  
W DAWNYM MIĘDZYRZECZU

W dawnych wiekach nie było zorganizowanego systemu opieki społecznej. Osobami starymi, chorymi i ubogimi zajmowała się przeważnie rodzina lub organizacje religijne. Bardzo często osoby takie znajdowały schronienie w przytułkach. W dawnym Międzyrzeczu rolę przytułków spełniały szpitale. Taki szpital powstał w Międzyrzeczu w 1556 r. z fundacji szlachcica Franciszka Kurskiego z Kurska przy katolickim kościele św. Mikołaja.

Ponadto w XVIII w. funkcjonował również szpital ewangelicki położony przy dzisiejszej ulicy Młyńskiej w pobliżu obecnego budynku Aresztu Śledczego.

Taka sytuacja trwała aż do końca XVIII w. tj. do II rozbioru Polski w 1795 r.

W XIX w. w czasach, gdy Międzyrzecz znajdował się w granicach ziem zaboru pruskiego sprawami opieki społecznej zajmowała się powołana przez radę miejską i zatwierdzona przez burmistrza kilkuosobowa reputacja ds. Ubogich.

Natomiast w 1883 r. została założona w Międzyrzeczu organizacja filantropijna pod nazwą Związek Diakonów (Diakonissen Verein). Zadaniem tej organizacji było udzielanie pomocy materialnej rodzinom i osobom znajdującym się w trudnych warunkach bytowych.

W 1910 r. na czele Związku Diakonów stała pani Maria Dziembowska z domu Kalckreuth – wdowa po zmarłym w 1900 r. Stefanie Dziembowskim – landracie międzyrzeckim i właścicielu majątku ziemskiego Zamek – Międzyrzecz, mieszkająca w budynku koło zamku w miejscu, w którym obecnie znajduje się muzeum.

Do Związku Diakonów należały osoby z różnych środowisk i grup zawodowych. Byli wśród nich lekarze, nauczyciele, prawnicy, duchowni, urzędnicy, rzemieślnicy, robotnicy, rolnicy, a nawet miejscowi żandarmi. Byli wśród

nich osoby wyznania ewangelickiego, katolickiego, i mojżeszowego oraz narodowości: niemieckiej, polskiej i żydowskiej.

W okresie międzywojennym tj. w latach: 1918–1939 opieka społeczna w Międzyrzeczu była zinstytucjonalizowana. Po I wojnie światowej w Niemczech miała miejsce inflacja, która doprowadziła do raptownego zubożenia wielu rodzin. Odczuło to wiele osób i rodzin spośród mieszkańców Międzyrzecza. Początkowo władze miejskie na początku lat 20-tych XX w. emitowały banknoty o bardzo wysokim nominale oraz wydawały kartki na zakup podstawowych artykułów żywnościowych tj. chleb, mąka, masło, mięso i cukier.

W tym czasie zwiększyła się znacznie ilość bezrobotnych, a ponadto do miasta napłynęła znaczna ilość optantów tj. osób narodowości niemieckiej ze wschodnich terenów powiatu międzyrzeckiego, które w styczniu 1920 r. zostały przyłączone do Polski.

W 1925 r. władze miejskie Międzyrzecza przeznaczyły na cele opieki społecznej kwotę 162.000 marek.

W dniu 15 lutego 1924 r. założono w Międzyrzeczu Okręgowy Związek Opieki Społecznej. W skład tego związku wchodziło 7 oddziałów: socjalny, niskich rent, chorych umysłowo, rannych na wojnie (inwalidów wojennych), wdów i sierot, kalek oraz małych dzieci wymagających pomocy.

Zapomogi pieniężne dla tych kategorii osób miały być wypłacane z przygotowanej odpowiednio kwoty 1/6 podatków od czynszów mieszkaniowych, która miała być przekazana na cele opieki społecznej.

W latach 1922–1925 funkcjonowała w Międzyrzeczu Komisja Społeczna ds. Rent i Opieki Społecznej, w skład której wchodził: radny Seidel, jako przewodniczący, radni miejscy: Griesche i Schmidt, superintendent i pastor parafii ewangelickiej Lohwasser, proboszcz parafii katolickiej ksiądz Pet-

zelt, pani Kominowska, rewizor Leutke, kupiec Gumpert, starszy inspektor podatkowy Brandt, pani Brunzel, siostra Gisela i kupiec Gregor Fritsch.

Od 1927 r. opieka społeczna w Międzyrzeczu zajęła się dodatkowo osobami niewidomymi i głuchoniemymi. W mieście powstała Fundacja Volmera, która przeznaczyła na ten cel dodatkowo 3.000 marek. Ponadto pomocą materialną obejmowano rodziny optantów.

W 1927 r. ze świadczeń opieki społecznej korzystało początkowo 85 osób, a pod koniec roku – 100 osób. W stołowie szkoły ludowej (dziś budynek Gimnazjum Nr 1 i Liceum Ogólnokształcącego) wydawano posiłki na śniadanie (zupa mleczna z mąką lub kakao z bułką) dla 200 dzieci pochodzących z rodzin znajdujących się w trudnych warunkach materialnych. Ponadto wysłano 44 dzieci na wypocznik i kurację do miejscowości uzdrowiskowych, a m.in. do Kołobrzegu.

Koszty związane z dożywianiem dzieci i pobytem w Ośrodkach uzdrowiskowych były regulowane z kasy miejskiej, a akcją kierowała siostra zakonna Gisela.

Po 1933 r. po dojściu Hitlera do władzy sytuacja materialna ludności w Niemczech uległa wyraźnej poprawie. Zostało opanowane bezrobocie, a już w 1936 r. każda niemiecka rodzina dysponowała mieszkaniem.

W Międzyrzeczu ze świadczeń opieki społecznej korzystało niewiele osób, a również rola organów opieki społecznej uległa zmianie. Świadczyły one pomoc przede wszystkim osobom niepełnosprawnym i inwalidom, jak również kombatanom, do których należeli uczestnicy I wojny światowej jak również nieliczni weterani wojny dąbrowsko-pruskiej 1864 r., austriacko-pruskiej 1866 r. oraz wojny francusko-pruskiej 1870–1871.

Od momentu wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 r. opieka społeczna przejęła na siebie inne nowe zadania. Należało w czasie wojny zapewnić pomoc rodzinom żołnierzy poległym na froncie oraz inwalidom wojennym. Działalność ta skończyła się w styczniu 1945 r. z chwilą zajęcia Międzyrzecza przez wojska radzieckie.

Waldemar Dramowicz

# Z WIZYTĄ U LEKARZA



Co to za choroba? Pierwsze sporadyczne przekazy o niej miały już miejsce w latach 70-tych.

Od 1980 występuje ona z narastającą częstotliwością, najpierw w Afryce Centralnej (Zair, Rwanda), później na Haiti, Karaibach oraz w USA, skąd choroba została zawleczona do Europy i innych obszarów.

Choroba jest spowodowana przez wirusa HIV, który atakuje bezpośrednio układ immunologiczny (odpornościowy) i nerwowy. Osoba zakażona wirusem HIV wytwarza przeciwciała antywirusowe, ale one go nie eliminują. Od momentu zakażenia (wniknięcia wirusa do organizmu) do momentu zachorowania mija średnio 15 lat. Jest to tak zwany okres wylegania, w którym nie ma żadnych objawów chorobowych, ale osoba ta jest zakażona, to znaczy można się od niej zarazić. Osoba taka zwana nosicielem wirusa może o tym nie wiedzieć i dowiedzieć się dopiero w momencie zachorowania.

A więc obecnie, oceniając liczbę chorych na AIDS, możemy tylko stwierdzić ile osób było zakażonych wirusem HIV 15 lat temu. Wiemy o tak zwanym „wierzchołku góry lodowej”. Aby ocenić faktyczną liczbę obecnie zakażonych nosicieli, trzeba by było zbadać przesiewowo wszystkich ludzi.

A byłoby to bardzo drogie badanie. A więc ocena obecnego stanu jest niemożliwa. Uczni jednak hipotetycznie obliczyli, że za 20 lat AIDS będzie przyczyną 50% zgonów wśród ludzi. Niemniej nie należy się tymi pesymistycznymi obliczeniami nie przejmować, bo nie wiadomo do czego jest jeszcze zdolny ludzki geniusz. Jako przykład podam, że w XIX wieku pewien uczony matematyk obliczył, że w 2000 roku kulę ziemską pokrywać będzie metrowa warstwa końskiego łajna. Nie przewidział, że ktoś wymyśli samochód i że w 2000 roku będziemy walczyć ze spalaniem, a nie z końskim łajnem.

Wracając jednak do testów przesiewowych. Wykrywają one przeciwciała wytworzone przez organizm przeciwko wirusowi HIV, a nie samego wirusa. A ponieważ przeciwciała te wytwarzają się średnio 2 do 6 miesięcy od zakażenia, w tym okresie (tzw. okienko immu-

nologiczne), obecność zakażenia nie jest wykrywalna, a więc test wychodzi ujemny, mimo, iż dana osoba jest zarażona.

Test ten może być też czasem fałszywie dodatni, czyli wychodzi dodatnio u osoby nie zakażonej wirusem HIV. Może się tak stać u osoby uprzednio zaszczepionej na WZW typu B. Jest to,

## AIDS

od kilku lat, obowiązkowa szczepionka u dzieci, a także pracowników służby zdrowia i wszystkich osób, które poddają się operacji. A więc gdy u osoby takiej wynik przesiewowy okaże się dodatni nie trzeba wpadać w panikę, tylko zrobić test dokładniejszy, potwierdzający lub wykluczający poprzedni wynik.

A wracając do samego wirusa, dostaje się on do organizmu trzema drogami. Pierwsza, to kontakt seksualny. W czasie stosunku heteroseksualnego mamy 1% prawdopodobieństwa aby się zarazić od nosiciela wirusa HIV. Nie zarażamy się podczas pocałunku.

Dруга droga to styczność z zakażoną krwią. Może się to zdarzyć podczas przetaczania krwi, iniekcji, dializy, operacji, wnikięcia aerozolu zakażonej krwi do śluzówki oczu, nosa, gardła. Komary nas nie zarażają.

Trzecia droga – to zakażenie dziecka od matki nosicielki HIV w życiu płodowym lub podczas porodu.

Nie możemy zaszczepić się na wirusa HIV, tak jak na inne wirusy, gdyż nie potrafimy wytwarzać jeszcze szczepionki. Jest to trudne z powodu jego dużej zmienności antygenowej i innych przystosowań tego wirusa do tego, aby nie został rozpoznany przez układ odpornościowy.

Najlepszym uchronienia się przed tą chorobą jest zapobieganie zakażeniu np. przez stosowanie prezerwatyw, igieł jednorazowego użytku, rękawiczek i okularów ochronnych.

Jak już napisałam wcześniej, przez 10–15 lat możemy nie wiedzieć, że jesteśmy nosicielami wirusa HIV, ale w tym czasie możemy zarazić innych, którzy na przykład mogą zachorować od razu (po 3–6 miesiącach tzw. ostra choroba AIDS) lub zachorować po dłuższym czasie – właściwa choroba.

Choroba AIDS objawia się w 40% uszkodzeniem centralnego układu nerwowego, w 20% przypadków pojawieniem się nowotworu, a w 80% charakterystycznym dla AIDS zapaleniem płuc. Chorzy na AIDS umierają przeważnie w ciągu 3 lat i najczęściej przyczyną zgonu są zakażenia. Całkowite wyleczenie czyli eliminacja wirusa za pomocą leków jest na razie niemożliwa. Można tylko zahamować postęp choroby!

lek.med. Katarzyna  
Tubis-Włodarska

Masz problem ze swoim uzależnieniem?

Potrzebujesz pomocy?

Zgłoś się do KLUBU ABSTYNENTA „OAZA”

w Międzyrzeczu, ul. Waszkiewicza 13 w każdą środę o godz. 17.00.

ZAPRASZAMY!

**INFORMACJE****SZKOLENIE ZWIĄZKOWE**

SODII zorganizowane przez Zarząd Regionu Gorzowskiej „Solidarności” (przy pomocy MKZ „S” przy ZWCh „Stilon”) odbyło się 15–18 maja w Lubniewicach. Uczestniczyło 37 związkowców z 18 KZ „S”: większość z nich wzięła wcześniej udział w szkoleniu ogólnozwiązkowym SODI. Zajęcia prowadzili instruktorzy związkowi naszego regionu: poseł Roman Rutkowski i Zbigniew Szydłowski oraz Zbigniew Kosiński (pierwszego i ostatniego dnia). Podczas zajęć omawiano między innymi następujące problemy i zagadnienia:

- uprawnienia związków zawodowych
- zwolnienia grupowe
- spór zbiorowy, strajk i konflikt
- układy zbiorowe pracy
- regulaminy wynagrodzenia i regulaminy pracy
- Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych
- budżet i finanse komisji zakładowej
- zadania i zasady pracy komisji rewizyjnej

Zajęcia dotyczące problematyki bezpieczeństwa i higieny pracy oraz relacje pomiędzy związkami zawodowymi a państwową i społeczną inspekcją pracy prowadzili inspektorzy PIP z Gorzowa Ireneusz Pawlik i Mirosław Jankowski oraz Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy z gorzowskiej Elektrociepłowni Jerzy Brąglewicz. Wyjaśnili oni wiele występujących w zakładach pracy problemów, które przedstawili działacze związkowi. Podczas zajęć stosowano różne formy i techniki nauki – bardzo często była praca w mniejszych grupach pod nadzorem i przy pomocy instruktora. Natomiast ostatni dzień szkolenia został poświęcony na omówienie zasad i problemów występujących podczas negocjacji. Związkowcy improwizowali sytuacje interwencyjne występujące w zakładach pracy, prowadząc tzw. Grę negocjacyjną. W rozmowach oraz w wypełnionej ankiecie uczestnicy ocenili bardzo dobrze, zarówno program jak i przebieg szkolenia. 16 maja uczestników odwiedził Przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Gorzowie Bronisław Żurawiecki. W szkoleniu uczestniczyli związkowcy z SP ZOZ Międzyrzecz, ze Szpitala Dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Obrzycach, Domu Pomocy Społecznej w Międzyrzeczu i Jasieńcu (gmina Trzciel).

RR

**WYDARZENIA****BLEDZEW**

Ważniejsze imprezy organizowane w m-cu czerwcu br. na terenie gm Bledzew.

1. Szkoły podstawowe i gimnazjum:

**NOWA WIEŚ:**

- 01.06. – obchody „Dnia Dziecka”,
- 21.06. – pożegnanie uczniów klasy ósmej,
- 23.06. – uroczyste zakończenie roku szkolnego,
- w okresie całego miesiąca będą organizowane różnego rodzaju wycieczki i rajdy

**TEMPLEWO:**

- 01.06. – obchody „Dnia Dziecka”
- 10.06. – Gminny Konkurs Ortograficzny dla uczniów klas ósmych,
- 19.06. – Szkolny Konkurs Historyczny,
- 21.06. – pożegnanie uczniów klasy ósmej,
- 23.06. – uroczyste zakończenie roku szkolnego.

**BLEDZEW – SZKOŁA PODSTAWOWA:**

- 01.06. – obchody „Dnia dziecka”,
- 21.06. – pożegnanie uczniów klas ósmych,
- 23.06. – zakończenie roku szkolnego z pożegnaniem uczniów klas szóstych, w okresie całego miesiąca odbywać się będą różnego rodzaju wycieczki.

**BLEDZEW – GIMNAZJUM:**

- 02.06 – zawody sportowe na Stadionie sportowym w Bledzewie dla uczniów gimnazjum.
- 18.06. – Festyn dla mieszkańców gm. Bledzew na Rynku w Bledzewie organizowany przez Szkołę Podstawową w Bledzewie.

**MIĘDZYRZECZ**

01.VI.2000 godz. 10.00

Sala widowiskowa MOKSiR

- Spektakl teatru „Pchła” z MOKSiR-u dla przedszkoli pt. „Inny Czerwony Kapturek”
- Hol kina Wystawa prac plastycznych dzieci pt. „Czerwony Kapturek”

**INFORMACJE**

02.VI. 2000 godz. 9.00 Stadion

- Zawody szkół podstawowych LA o Puchar Burmistrza. Zawody w LA dla uczniów gimnazjów.

08 i 09.VI.2000 Seanse zbiorowe dla przedszkoli i szkół podstawowych filmu pt. „Stuart malutki”

**16–18. VI.2000  
DNI MIĘDZYRZECZA**

20.VI.2000 Otwarcie wystawy prac dziecięcych sekcji plastycznej z MOKSiR – u i Gimnazjum nr I w Międzyrzeczu

**16. VI 2000 R. (PIĄTEK)  
PLAC PRZY RATUSZU**

- 17.30 Rozpoczęcie Dni Międzyrzecza
- 17.40 Występ grupy break dance „Broken Legs” z Domu Kultury w Międzyrzeczu
- 17.50 Koncert zespołu rockowego „Skandal”
- 18.30 Występ grupy „Broken Legs”
- 18.40 Spektakl teatru „Pchła” z Domu Kultury w Międzyrzeczu
- 19.00 Występ grupy „Broken Legs”
- 19.10 Koncert zespołu „Broker” z Pszczewa
- 20.10 Koncert zespołu rockowego z Domu Kultury w Międzyrzeczu
- 20.40 Koncert zespołu rockowego „Swamphead” z Niemiec
- 22.00 Koncert zespołu „Joy”

**STADION MIEJSKI**

13.00 Mecz towarzyski: Komenda Powiatowa Policji z Międzyrzecza i Policja z Fursterwalde

**17. VI 2000 R. (SOBOTA)  
PLAC PRZY POMNIKU**

7.00 Zawody wędkarskie o „Puchar Burmistrza” z okazji Dni Międzyrzecza

**PLAC PRZY RATUSZU**

- 15.00–20.00 Blok występów przedszkoli, szkół i sekcji Domu Kultury z
- 10.00 IX „Międzyrzecka Dziesiątka” – bieg główny – bieg młodzieżowy
- 20.00 Koncert zespołu „Hollywood Horse Shit” z Holandii
- 22.00 Koncert zespołu „Stonehenge” (muzyka celtycka – irlandzka i szkocka)

## INFORMACJE

**8. VI 2000 R. (NIEDZIELA)  
PLAC PRZY RATUSZU**

- 10.00–14.00 III Ogólnopolski Turniej Kapel i Orkiestr Podwórkowych – cz. I
- 14.00 Występ zespołu „Pod gruszą” z Kurska
- 14.30 Występ zespołu „Ale babki” z Piesek
- 15.00–17.30 III Ogólnopolski Turniej Kapel i Orkiestr Podwórkowych – cz. II
- 17.30 Występ chóru „Echo” z Klubu Seniora w Międzyrzeczu
- 18.00 Ogłoszenie wyników Turnieju Kapel i Orkiestr Podwórkowych i Koncert Laureatów
- 20.00 „Gdzie się podziały tamte prywatki...” – koncert Grupy „Akord” z Poznania

**PSZCZEW****SYGNAŁY GOK**

- 2 maja br. dziecięcy zespół tańca ludowego „Mali Pszczewiacy” zaprezentował swój program w Bledzewie z okazji dni tej miejscowości, a 20 moja uczestniczył w wojewódzkim przeglądzie zespołów tanecznych PRO-ARTE w Zielonej Górze, gdzie został wyróżniony.
- 3 maja br. odbyła się Akademia Święta Konstytucji. Program przygotowali uczniowie. Zespołu Szkół w Pszczewie pod kierownictwem Barbary Nowak i Sylwestra Ryczka.
- Gminny Ośrodek Kultury w Pszczewie zaprasza do udziału w plenerze plastycznym, który odbędzie 1 czerwca br. Na placu przy kinie „Przystań”
- W GOK trwają przygotowania do VII Jarmarku Magdaleńskiego w Pszczewie, który odbędzie się 15–16 lipca 2000 r. Już dzisiaj zapraszamy wszystkich chętnych rękodzielników, twórców ludowych i wystawców do zgłaszania swego udziału w GOK w Pszczewie 66-330 ul. Poznańska 27 tel. (095) 749-11-13

## WYDARZENIA

- Muzeum „Dom Szewca” w Pszczewie przy ul. Rynek 9 czynny jest od czerwca w godzinach:  
9.00–16.00 pn.–pt.  
9.00–14.00 sob.–niedz.
- Ostatnio zespół „Hortus Musicus” koncertował 23 kwietnia br. W Międzyrzeczu, 20 maja w Pszczewie, a 28 czerwca planuje wyjazd do Hanoweru, by wystąpić na światowej wystawie EXPO 2000.

**Z ŻYCIA PSZCZEWSKICH STRAŻAKÓW**

- Dnia 3 maja 2000 r. w Kościele św. Wojciecha w Stokach odbyła się uroczysta msza św. z okazji setnej rocznicy powstania Ochotniczej Straży Pożarnej w Stokach, w której oprócz miejscowych członków OSP udział wzięły delegacje i poczty sztandarowe poszczególnych Jednostek z terenu gminy.
- 11 maja 2000 r. odbyta się w Zielonej Górze wojewódzka uroczystość z okazji „Dnia Strażaka”, na której odznaczono Złotym Medalem „Za zasługi dla Pożarnictwa” druhow z tutejszych jednostek:
  - Mrozek Leszek – OSP Stoki
  - Welka Henryk – OSP Nowe Gorzycko
  - Pawlik Roman – OSP Pszczew
  - Cyranik Krzysztof – OSP Stoki
  - Sroka Henryk – OSP Stoki
  - Jezierski Zbigniew – OSP Stoki
  - Musiałek Linus – OSP Stołów
- 18 czerwca 2000 r. o godz. 14<sup>00</sup> na boisku szkolnym w Pszczewie odbędzie się zawody pożarnicze Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych, a dnia 25 czerwca w Stokach zawody pożarnicze gminnych jednostek OSP.
- 17 czerwca br. Odbędzie się Turniej Drużyn Młodzieżowych w Piłce Nożnej o Puchar Przewodniczącego Rady Gminy Pszczew od godziny 11.00 na boisku szkolnym.

**ROZŚPIEWANY  
OGÓLNIAK**

27 kwietnia w sali widowiskowej Skwierzyńskiego Ośrodka Kultury odbył się VIII Festiwal Piosenki Młodzieży LO. W tym roku zaprezentowało się 14 wokalistów śpiewających głównie rockowe przeboje ostatnich lat. Być może dlatego wykonana przez Bartka KUCHARYKA piosenka „Zakochani są wśród nas” wzbudziła powszechny aplauz – i publiczności, i jurorów, zapewniając wykonawcy główną nagrodę.

II miejscem uhonorowano ubiegłoroczną laureatkę – Beatę SROCZYSKĄ oraz Macieja KŁOCA. Miejsce III przypadło Bartkowi ORŁOWI.

Tegoroczny festiwal urozmaiciły występy wokalne gości z Domu Pomocy Społecznej w Skwierzy, taneczne popisy licealistek z zespołu „Nowinka” oraz „odgrzane” przeboje reggae w wykonaniu miejscowej grupy „Maranatha”.

Nie udało się tym razem zaprosić wielkiej gwiazdy na miarę Piotra Machalicy, który zaprezentował się w ubiegłym roku – nie tylko jako były uczeń skwierzyńskiego LO. Ale i bez tego wszyscy wspaniale się bawili. Wszak to festiwal młodzieży!

Beata Igielska

**3-MAJOWY KONCERT  
W MDK w Międzyrzeczu**

Rocznica 3-ciego maja podobnie jak w zeszłym roku została uczczona koncertem w Auli Widowiskowej MDK w Międzyrzeczu. Septet muzyków z Poznania i Warszawy zagrał widzom kilkanaście znanych utworów. Na fortepianie prof. M. Zmijewski przypominał między innymi M. Ogińskiego „Pożegnanie Ojczyzny” i Poloneza As-dur F. Chopina. I. Kowalkowska śpiewała pieśń F. Chopina, arie z operetki „Wesoła wdówka” J. Straussa. S. Szycho-wiak na trąbce grał G. Verdiego marsz triumfalny z opery „Aida”. Stuchaliśmy też menueta Mozarta, „Taniec węgierski” Brahmsa, czardasa E. Kalmana, utwory Gershwin’a oraz arie ze „Straszego dworu” St. Moniuszki. Koncert na dobrym profesjonalnym poziomie. Spytałam jednego z widzów, nauczyciela muzyki, co sady o koncercie, przecież nie ma filharmonii w Międzyrzeczu. No... odpowiedział, chciałbym, żeby moi uczniowie tak grali

Iwona Wróblak



# KĄCIK ROZRYWKI



Przeczytane • Podpatrzone

## KONKURS FOTOGRAFICZNY

Co miesiąc publikujemy kilka zdjęć z różnych miejscowości naszego powiatu. Zazwyczaj są to panoramyczne pejzaże, lub charakterystyczne detale, które należy rozpoznać. Wartość punktowa poszczególnych zdjęć jest różna w zależności od popularności prezentowanego obiektu. Rozwiązania z błędami i niepełne, nie zawierające odpowiedzi na jedno lub kilka zdjęć również biorą udział w konkursie. Liczą się punkty za poprawne odpowiedzi. Zdobywcy największej ilości punktów co trzy miesiące otrzymają nagrody rzeczowe. Główną nagrodą w czerwcu będzie aparat fotograficzny. W kolejnym kwartale punktacja będzie liczona od początku. Odpowiedzi na pytania z numerów 13, 14 i 15 prosimy nadsyłać do 15.06.2000 r.

Zapraszamy także do nadsyłania własnych zdjęć zgodnych z tematem konkursu. Najciekawsze z nich opublikujemy i nagrodzimy według osobnej punktacji. Redakcja nie zwraca nadesłanych prac.

## KONKURS MGP 15

- |                       |       |
|-----------------------|-------|
| 1. Zdjęcie nr 1 ..... | 1 pkt |
| 2. Zdjęcie nr 2 ..... | 2 pkt |
| 3. Zdjęcie nr 3 ..... | 3 pkt |
| 4. Zdjęcie nr 4 ..... | 4 pkt |



### KRAJ MLEKIEM I MIODEM PŁYNĄCY

To jest stara bajka. Dzisiaj się opływa niezbędne do życia hektolitry piwa. A dla równowagi popatrzcie se, chłoy, co kupić dla mamy. Widzicie rajstopy? Podziwiam bogactwo, zwłaszcza reklam piwa, a z kunsztu autorów niech nikt się nie zgrywa. Oni chcą nadążyć za tym, co jest w modzie i dają świadectwo o naszym narodzie.

### KOCHANA MAMO

—Prawda, że mi jest do twarzy?  
O czymś takim każdy marzy!  
—Dla ozdoby, moja córko  
wetknij sobie jeszcze piórko.

### BUZI, BUZI

Tuż przy szosie, (patrzcie, dzieci!)  
— piękna pani w oczy świeci,  
Pani na nas jest wypięta  
zgodnie z wolą Prezydenta.  
Co się tak gapicie, chłopy?  
Pocałujcie ją w rajstopy.

### SZEROKIE ZASTOSOWANIE

Po co komu są kobitki?  
Komu do reklamy,  
komu jako przyzwoitki,  
komu na żony i mamy,  
komu do noszenia na rękach,  
a komu do suchej nitki?

### GOLDEN LADY

Na Dzień Kobiet i Dzień Mamy  
tak subtelnie przedstawiamy  
propozycje Złotej Damy.  
My tak właśnie wyglądamy,  
bośmy są prawdziwe damy.  
To jest to! To jest reklama!  
A co na to Pierwsza Dama?

### KOCHANA CÓRKO

Jesteś już w sam raz do wzięcia.  
Chętnie poznam swego zięcia.  
Czy to jest mężczyzna, który  
na kobiety mówi: „rury”?

### KIEROWCA BEZ PRUDERII

Widok uśmiechniętej twarzy  
bardzo słodko się kojarzy.  
Oczy chcą wyskoczyć z głowy  
— to jest znak, że jestem zdrowy.  
Więcej takich pań przy szosie!  
Ach... i trrrrach!!!!... A, mam to w nosie!  
Teraz bez pruderii i bez samochodu  
pójdę na piechotę w stronę Ciernogrodu.

### JAK TO W CYRKU BYWA

Koń, jaki jest, każdy widzi.  
Czasem rzy z fasonem,  
a czasem stoi na głowie  
do góry ogonem.

O'Szołom

Zapraszamy Czytelników do nadsyłania zdjęć pospolitych wybitnych reklam oraz własnych komentarzy do nich. Do wylosowania nagroda — niespodzianka.



- szyldy
- plansze wolnostojące
- transparenty (pcv)
- flagi firmowe
- etykiety samoprzylepne (pcv)
- wizytówki
- nadruk na ubraniach

# SKŁAD WĘGLA

**SKWIERZYNA**

**ul. Arciszewskiego 11**

**WŁODARSKI-  
OPMED S.C.**

## SPRZEDAŻ:

- najlepszy rybnicki węgiel „KWK MARCEL”:
  - płukany
  - wysokoenergetyczny
  - niskopopielny
  - miał energetyczny z Z.P.W. „Barbara”
- wszystkie klasy na zamówienie

## USŁUGI:

Transport 1, 1,5, 5t  
Pośrednictwo Handlowe  
Raty

**tel. 7170-031, 0603242048**

## BIURO PROJEKTOWO-USŁUGOWE

**Inż. Wojciech Górzny**



Os. Gen. Sikorskiego 9  
66-300 Międzyrzecz  
(0-95) 742 92 05

- Projekty budowlane i technologiczne
- Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących
- Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi
- Doradztwo techniczne
- Wyceny i kosztorysy
- Opinie techniczne

**SPRZEDAŻ**

**„PROJEKTÓW GOTOWYCH”**



Dyrekcja Samodzielnego Publicznego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu informuje, że przy tut. Poradni Zdrowia Psychicznego od dnia 5 maja 2000 r. rozpoczyna działalność punkt konsultacyjny dla osób uzależnionych od środków psychoaktywnych i ich rodzin.

**Przyjęcia: wtorek w godz. 11.00–13.00  
piątek w godz. 11.00–13.00**

**Dodatkowe informacje  
można uzyskać  
od poniedziałku do piątku  
w godz. 8.15–15.30  
pod nr. tel. 741-29-41 wew. 514**

# NA PLĄŻY

S – Gdzie rozłożymy kocyk, Grażynko? Może tu, gdzieśmy wczoraj byli, złotko?

G – O! Chciałbyś! Bo masz nadzieję, że znowu przyjdzie tutaj ta twoja lafirynda?...

S – Jaka lafirynda, serduszek? Jaka moja?

G – Myślisz, że nie widziałam?! Mało ci oczy z orbit nie powyłaziły, stary satyrze! Dzisiaj pójdziemy aż za tamten zakręt.

S – Jak sobie życzysz kochanie.

G – „Jaka ona moja” – jeszcze mi będzie mówił zboreznik jeden? W nocy przez sen nawet do niej wzdychałeś, świntuchu...

S – Żabeczko, pierwsza zasnął, to skąd możesz wiedzieć, co mi się śniło?... tutaj będzie dobrze?

S – No, może być. A skąd wiesz, że pierwsza zasnął? Pewnie tylko na to czekałeś, żeby się po cichu wymknąć!

G – A jak myślisz?

S – Chyba wysoko, bo trochę wieje...

G – Tak, tak! Schowałbyś żonę! Najchętniej to byś mnie jeszcze zakopał!

S – No to mogę dać niżej...

G – Przecież sam mówisz, że wieje! No, pewnie, pewnie! Niech żona marznie byle-

byś ty mógł się gapić na te wszystkie naguski bezwstydne... A sam w kapeluszu! Łysinę może ukryjesz, ale brzucha nie!

S – Grażynko!, ciszej, proszę, bo już nie jesteśmy sami...

G – No tak! Własnej żonie najchętniej zamknąłbyś usta. Może ty się mnie wstydzisz?!

S – Ależ, koteczku...

G – Koteczku! A tobie już oczy się świecą jak psu do kości! Na kogo tam się tak gapisz?!

S – Na nikogo. Statek płynie... na horyzoncie.

G – Od kiedy ty widzisz co jest na horyzoncie?! Z twoim minus sześć?! Ty się bezczelnie gapisz na tę smarkulę na materacu!

S – Na którym materacu – myszko?

G – O! Jeszcze czego?! Ja mam ci pokazywać, gdzie są smarkule do oglądania! Co się tak przęzysz?! Dla kogo?! Natychmiast kładź się tu obok mnie.

S – Chciałbym tylko krzyż rozprostować...

G – Posmaruj mi plecy kremem... Nie trzymaj tak mocno! Kiedyś byłeś dla mnie delikatniejszy...

S – Nogi też mam smarować?

G – A co brzydzisz się?! Już ci się nie podobają? Kiedyś mówiłeś, że moje nogi są jak... jak co, bo już zapomniałam?

S – Nie pamiętam misiaczku.

G – Pewnie! Dawno i nieprawda... Gdzie ja miałam oczy?... Tylu się o mnie starało, a ja musiałam akurat ciebie... Co mnie otumanilo?

S – A mnie?

G – Co – ciebie? Jak możesz tak do mnie mówić?!...

S – Mówię, że mnie też proszę kremem... Przód, bardzo proszę.

G – O, nie! Na brzuchu będziesz leżał! I twarzą do piachu. W domu leżysz od ścian i jakoś ci nie przeszkadza

S – Ale tu na morze chciałbym popatrzeć... Fale pooglądać... W domu tego nie mam.

G – Oczywiście! W domu masz żonę, i na nią już nie spojrzysz przez cały urlop...

S – Wcale tego nie powiedziałem...

G – Ale na pewno pomyślałeś. Już ja cię znam!

S – Nic sobie nie pomyślałem, rybaczko...

G – I to jesteś właśnie cały ty – nic nie myślisz! A wiesz co ja myślę?

S – nie Grażynko.

G – No właśnie! Bo co ciebie może obchodzić, co myśli twoja żona...

## ZASADY ODPLATNOŚCI ZA OGŁOSZENIA I REKLAMY

### OGŁOSZENIA OKOLICZNOŚCIOWE – NIEODPLATNIE

OGŁOSZENIE KOMERCYJNE – czarnobiałe: 1 cm<sup>2</sup> = 0,3 zł + 22% VAT. 1 strona = 200 zł + 22% VAT

REKLAMA W KOLORZE NA OKŁADCE: 1 cm<sup>2</sup> = 0,60 zł + 22% VAT, cała strona = 400 zł + 22% VAT

WKŁADKI Z MATERIAŁÓW GOTOWYCH za kartkę (2 strony)

czarno-białe = 340 zł + 22% VAT, kolor = 680 zł + 22% VAT

UPUST za co najmniej 3-krotne powtórzenie tej samej reklamy lub ogłoszenia wynosi 20%.

Ogłoszenia i reklamy są przyjmowane po dostarczeniu pisemnego zamówienia.

Podatników VAT prosimy o podanie swojego numeru NIP. O przyjęciu zlecenia na reklamę decyduje redakcja czasopisma. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam oraz może odmówić ich publikacji zgodnie z uregulowaniami Prawa Prasowego.

## Międzyrzecka Gazeta Powiatowa

Adres redakcji i Biura ogłoszeń:

66–300 Międzyrzecz, Os. Centrum 15 • tel. (095) 741 19 16

Redaktor Naczelny: Hanna Augustyniak. Współredaguje Zespół. Fotograf: Wojciech Winiarski.

Redakcja czynna codziennie (także sobota i robocza) od godz. 12.00 do godz. 15.00. Dyżury red. naczelnego: każda czwartek od godz. 16.00 do godz. 18.00. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów bez wiedzy autora i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Druk: Zakład Poligrafii EURODRUK, Zielona Góra, al. Zjednoczenia 102, tel. (068) 323-41-40.

# SKLEP FIRMOWY ZAKŁADU USŁUG KOMPUTEROWYCH

**Sprzedaż, montaż,  
konserwacja**

- Komputery
- Sieci komputerowe
- Kasy fiskalne
- Drukarki fiskalne

tel. (095) 741-23-23  
tel. kom. 0601-75-84-41  
(Dom Handlowy)  
66-300 Międzyrzecz  
ul Świerczewskiego 8

# EXE

**Piotr Grenda**



## SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET

OS. KASZTELAŃSKIE 8/23

(NOWA SALA WIDOWISKOWO-SPORTOWA)

66-300 MIĘDZYRZECZ

**LEK. MED. KATARZYNA TUBIS-WŁODARSKA)**

**Specjalista chorób wewnętrznych**

PRZYJMUJE: • ŚRODA 16<sup>00</sup>–17<sup>00</sup>

**WYKONUJE BADANIA:**

- EKG SERCA • CIŚNIENIA • LABORATORYJNE  
(glukoza, cholesterol, inne)

*Wizyty domowe tel. 742-18-35*

# **ELEKTRO MECHANIKA**

**mgr Edmund Kaminiarczyk**

66-300 Międzyrzecz  
ul. Mickiewicza 82  
tel./fax 095/ 742 92 15  
tel. kom. 0604 527665

## *NAPRAWA:*

- ★ prostowników
- ★ elektronarzędzi
- ★ półautomatów spawalniczych
- ★ kuchenek mikrofalowych
- ★ przezwajanie silników

Zakład posiada uprawnienia do wykonywania obsługi gwarancyjnej i pogwarancyjnej silników produkowanych przez FSE



## **Tamel S.A.**

**invensys**  
Brook Crompton